

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

Archiwum Pomorskiej Służby Polej

87-100 Toruń, ul. Główna 10, tel. 0546 23 176

e-mail: fundacja@pawar.gov.pl

NIP: 523-000-0000, REGON: 142701136

5 000 000 0002

Nr konta: 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni nr A: 152/761

Skonk.



Nowe Miasto Lub

AK

ks. ^{††} Laniewski Władysław
ps. „Bryler”, „Łan”, „Lan”

A: 152/761 Pom

IS ZAWARTOŚCI TECZKI

Lamienski Władysław
T: U: 152/761 Pom
Nowe Miasto Lub. 143

I/1. Relacja k. 6 s. 1-8

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

k. 5 s. 1-6

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację k. 12 s. 1-17

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu przed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

1) z Elżbietą Zawacką k. 4 s. 1-7

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 15

VI. Fotografia - dzieła ikonografii

1/1. Relacja: Łamowski Władysław

1. Oświadczenie ks. Władysława Łamowskiego
z 31.05.1991, ręk. oryg. k. 1 s. 1
2. Relacja sporządzone 7.01.1988, napis oryg.
+ kopia k. 4 s. 2-7
3. Relacja Zbigniewa Muchlińskiego
z 10.01.1989 r. o ks. Władysławie
Łamowskim, napis oryg. k. 1 s. 8



Ks. bratystwa Samiencki
ul. Mięskęgińska 11
10-100 Jędrzejów

Jędrzejów, 1991-05-31

Oświadczenie

Ja ks. bratystwa Samiencki przebywałem w Kómylu (Mięskie Lubuskie) od 1943 r. do 1945 r. jako (kolejnie pseudonim „Bryła” miał, że komendantem Obwodu był Bolesław Jędrzejewicz - kupiec, a w składzie sędziów ndroskili: lekarz Bernard Piotrowski („Krajczymka”), major Stanisław Leski i Komendant Skibowski.

Członkiem komendy spora (Kolego (Mięskie Lubuskie) mi szan

1939 OKRĘG POMORZE 1945
AK
Ks. Samiencki jest ^{wiem dobrze} ^{Samiencki}
Heim (Głuchowski)

Relacja poz. M-152
członka konspiracji UKPP
ks. Władysława Łaniewskiego
"Bryler"
zam. 12-100 Szczytno, ul. Nie-
podległości 11, tel. 26-08

0. Ksiądz Władysław Łaniewski urodził się 27 listopada 1919 r. w Lubawie dawnym powiecie nowomiejskim z ojca Konrada i matki Augustyny z domu Cierkaszewskiej. Ojciec był z zawodu ślusarzem i pracował najemnie w firmach prywatnych, matka zaś zajmowała się gospodarstwem domowym. Aktualnie ksiądz Łaniewski zamieszkuje w 12-100 Szczytnie ul. Niepodległości 11 tel. 2608. Wykształcenie zdobywał w gimnazjum w Lubawie, a następnie w Lublińcu Śląskim. Seminarium Duchowne Ojców Oblatów w Obrze niedaleko Poznania ukończył w 1934 r. i w tym też roku następuje święcenie kapłańskie. Od 1934 do 1938 przebywa na Cejlonie w Jaffnie, gdzie przez pierwszy rok jest kapłanem biskupa w Jaffnie, a następnie kierownikiem szkoły katolickiej diecezjalnej w Madagal. Uczyli się tam chłopcy różnych wyznań, niektórzy po siedmiu latach nauki kończyli ją średnim wykształceniem. Choroba uniemożliwiła ks. Łaniewskiemu dalsze przebywanie na Cejlonie.

W latach 1938-1939, po powrocie do Polski przebywa w szpitalu (3 miesiące) w Poznaniu, a potem mieszka w klasztorze u Ojców Oblatów. Pełni również obowiązki wikarego w Strzelnie k. Inowrocławia. Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny przebywa w Katowicach w klasztorze Ojców Oblatów pełniąc różne powinności duszpasterskie.

W sierpniu 1939 r. z książeczką wojskową "pospolite ruszenie bez broni" zostaje zmobilizowany w Katowicach do wojskowej grupy Czerwonego Krzyża jako kapłan. Grupa ta pod dowództwem kapitana Wojska Polskiego w składzie kilkunastu dziewcząt i chłopców uchodzi przed Niemcami poprzez Olkusz, Wolbrom do Ujejsc i tu grupa zostaje rozwiązana, ponieważ tereny te zostały zajęte przez wojska niemieckie. Jako ciekawostkę należy podać to, że kapitan dowodzący grupą zdezerterował na trasie i do Ujejsc grupę przeprowadził ks. Łaniewski. Po kilku dniach pobytu i ukrywania się w Ujejskach członkowie grupy polnymi drogami wracają w połowie września do Katowic. Na początku listopada ks. Łaniewski udaje się do Lubawy, gdzie jego brat ciężko chorował. Rodzice w tym czasie już nie żyli. W Lubawie ksiądz ukrywa się u p. Kasprzyckiej dochodząc nocami do szpitala, gdzie potajemnie spowiada chorych. W tym czasie w Lubawie szalał Grenzschutz, który w kilku miejscach miasta rozstrzeliwał Polaków. Po śmierci brata, na początku grudnia 1939 r. ksiądz przenosi się do Cieląt k. Brodnicy, gdzie ukrywa się dalej u kuzyna Ksawerego Majki, który po wyzwoleniu został wywieziony przez Rosjan na Sybir (tam zmarł). Do K. Majki przyjeżdżał policjant kryminalny (po artykuły żywnościowe) Zilberbauer - Niemiec dosyć pozytywnie ustosunkowany do Polaków. Księdzu Łaniewskiemu np. pomógł zameldować się w Urzędzie Pracy i zatrudnić w biurze buchalteryjnym Kasińskiego w Brodnicy. W tejże Brodnicy ksiądz ukrywa się u p. Makowskiej jak również u p. Zielińskiej właścicielki sklepu w rynku. Z uwagi na fakt, że p. Zielińską nachodziło gestapo, ksiądz zmuszony był przenieść się do mieszkania p. Wiktora Banasika. Pan Banasik zwerbował ks. Łaniewskiego do Armii Krajowej.

16081344 - Danusia
czy mój ojciec?

W 1941 roku zjawił się w Brodnicy przedstawiciel AK z Warszawy, który przyjął od ks. Łaniewskiego przysięgę i nadał mu pseudonim "Bryler". Świadkiem przysięgi był Wiktor Banasik. Ponadto ks. Łaniewski kontaktował się również w Brodnicy z Akowcem Bolesławem Laskowskim. Zarówno Banasik jak i Laskowski zostali później uwięzieni w obozie koncentracyjnym Stutthof. Po powrocie Banasik zmarł, zaś Laskowski żyje i mieszka w Gdańsku-Oliwie. Po przysiędze ksiądz otrzymuje zadanie przeprowadzenia wywiadu w Brodnicy, Lubawie i w Nowym Mieście. W związku z coraz większym zainteresowaniem gestapo ks. Łaniewski przenosi się do Nowego Miasta, gdzie od 1942 r. rozpoczyna ukrywanie się u p.p. Ulatowskich zam. ul. Rynek 24. Po materiały wywiadowcze i z instrukcjami przybywał do ks. Łaniewskiego członek AK z Bydgoszczy i z Grudziądza. Ks. Łaniewski nie przypomina sobie, aby kontaktowali się z nim członkowie AK z Torunia. Gości z Bydgoszczy i Grudziądza interesowały następujące materiały wywiadowcze i nastrój wśród Niemców i Polaków, ilość policji i jej zachowanie się w stosunku do Polaków, regularne sprawozdania z niemieckiej kroniki filmowej, czy działają na terenie miasta organizacje komunistyczne itp. Z Nowego Miasta w związku z działalnością AK przychodzili do ks. Łaniewskiego Kujawski, Piotrowski (nadal żyje) oraz B. Jentkiewicz (nie żyje), a także St. Chylewski, Dominik Pater, Tesmer i inni, którzy wysłuchiwali zagranicznych wiadomości radiowych.

W tym czasie w Nowym Mieście istniał obóz, w którym więziono angielskich lotników. Jeden z oficerów angielskich przychodził również do ks. Łaniewskiego słuchać audycji radiowych z Anglii. Przed domem ubezpieczał go zawsze opłaczany przez Anglików niemiecki wartownik. Ks. Łaniewski nadmieniał, że przedstawiciele AK z Bydgoszczy przywozili mu do wypełnienia wywiadowcze ankiety.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej ks. Łaniewski był głównym organizatorem Obywatelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który współpracował z komendanturą wojskową. W skład komitetu wchodził również między innymi Jentkiewicz i Kujawski. Po kilku miesiącach działalności przychodzili przedstawiciele z Warszawy i komitet rozwiązali. Jentkiewicz został wybrany pierwszym starostą w Nowym Mieście.

Ks. Łaniewski w okresie od stycznia do czerwca 1945r. objął parafię w Nowym Mieście. Kuria Biskupia w Pelplinie nie zatwierdziła ks. Łaniewskiego jako proboszcza w Nowym Mieście. Z uwagi na przynależność jego do Zgromadzenia Misyjnego Ojców Oblatów.

W lipcu 1945 r. ks. Łaniewski przenosi się do Olsztyna, a następnie we wrześniu do Szczytna, gdzie rozpoczął naukę religii we wszystkich szkołach. Nauczał również łaciny i języka angielskiego. Współpracował z grupą Szwedów, którzy zajmowali się pomocą materialną w ramach Unry, założył również punkt PCK.

Od 1945r. do 1985r. tj. do czasu przejścia na emeryturę ks. Łaniewski był kapelanem szpitala, a następnie rektorem kaplicy Św. Stanisława Kostki w Szczytnie, którą przekazał mu kapelan wojskowy z Olsztyna ks. pułkownik Kulej. W następstwie długotrwałej choroby cukrzycy ks. Łaniewski już od kilku lat stracił całkowicie wzrok. Mieszka w pokoju nad kaplicą, w której był wieloletnim rektorem. W czasie zdawania niniejszej relacji ks. Łaniewski był obłożnie chory. Niedawno nieszczęśliwie upadł i dotkliwie potłukł się. znajduje się pod stałą opieką.

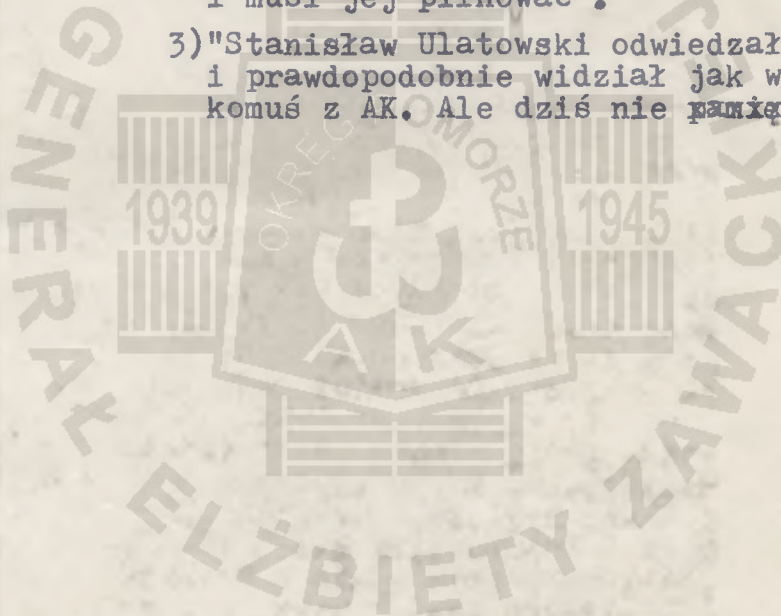
Ksiądz Łaniewski przekazuje do klubu 3 fotografie z tego jedną wykonaną ze Stanisławem Ulatowskim w czasie okupacji.

Relację spisano w Szczytnie
w dniu 7.02.1988r.

Jan Łaniewski

W dniu 18.02.1988r. ksiądz Łaniewski napisał list, w którym stwierdza, że:

- 1) "Kujawski był razem ze mną w AK w Nowym Mieście, chyba wy o tym wiecie. Był wtedy kierownikiem sklepu papierniczego, gdzie spotykaliśmy się w pokoiku za sklepem".
- 2) "Kujawski kiedyś do mnie przyjeżdżał do Szczytna razem z sędzią Pomorskim. Teraz już nie przyjeżdżają. Kujawski ma chorą żonę, która traci wzrok i musi jej pilnować".
- 3) "Stanisław Ulatowski odwiedzał ~~mnie~~ mnie w Brodnicy i prawdopodobnie widział jak wręczałem dokumenty komuś z AK. Ale dziś nie ~~panięta~~ wiem kto to był".



5

Relacja

członka konspiracji AK
ks. Władysława Łaniewskiego.
"Bryler"

zam. 12-100 Szczytne, ul. N
podległości 11, tel. 26-08

Ksiądz Władysław Łaniewski urodził się 27 listopada 1919 r. w Lubawie dawnym powiecie nowomiejskim z ojca K. ruda i matki Augustyny z domu Cierkaszewskiej. Ojciec b. z zawodu ślusarzem i pracował najemnie w firmach prywatnych, matka zaś zajmowała się gospodarstwem domowym. Aktualnie ksiądz Łaniewski zamieszkuje w 12-100 Szczytne ul. Niepodległości 11 tel. 2608. Wykształcenie zdobywał w gimnazjum w Lubawie, a następnie w Lublińcu Śląskim. Seminarium Duchowne Ojców Oblatów w Obrze niedaleko Poznania ukończył w 1934r. i w tym też roku następuje święcenia kapłańskie. Od 1934 do 1938 przebywa na Cejlonie w Jaffnie gdzie przez pierwszy rok jest kapłanem biskupa w Jaffnie a następnie kierownikiem szkoły katolickiej diecezjalnej w Madagali. Uczyli się tam chłopcy różnych wyznań, niektórzy po siedmiu latach nauki kończyli ją średnim wykształceniem. Choroba uniemożliwiła ks. Łaniewskiemu dalsze przebywanie na Cejlonie.

W latach 1938-1939, po powrocie do Polski przebywa w szpitalu (3 miesiące) w Poznaniu, a potem mieszka w klasztorze u Ojców Oblatów. Pełni również obowiązki wikarego w Strzelnie k. Inowrocławia. Ostatnie miesiące przed wybuchem wojny przebywa w Katowicach w klasztorze Ojców Oblatów pełniąc różne powinności duszpasterskie.

W sierpniu 1939r. z książeczką wojskową "pospolite ruszenie bez broni" zostaje zmobilizowany w Katowicach do wojskowej grupy Czerwonego Krzyża jako kapłan. Grupa pod dowództwem kapitana Wojska Polskiego w składzie kilkunastu dziewcząt i chłopców uchodzi przed Niemcami przez Olkusz, Wolbrom do Ujejsca i tu grupa zostaje rozwiązana ponieważ tereny te zostały zajęte przez wojska niemieckie. Jako ciekawostkę należy podać to, że kapitan dowodzący grupą zdezerterował na trasie i do Ujejsca grupę przeprowadził ks. Łaniewski. Po kilku dniach pobytu i ukrywania się w Ujejskach członkowie grupy polnymi drogami wracają w połowie września do Katowic. Na początku listopada ks. Łaniewski udaje się do Lubawy, gdzie jego brat ciężko chorował. Rodzice w tym czasie już nie żyli. W Lubawie ksiądz ukrywał się u p. Kasprzyckiej dochodząc nocami do szpitala, gdzie potajemnie spowiada chorych. W tym czasie w Lubawie szalał Grenzschutz, który w kilku miejscach miasta rozstrzelił Polaków. Po śmierci brata, na początku grudnia 1939r. ks. przenosi się do Cieląt k. Brodnicy, gdzie ukrywa się dalej u kuzyna Ksawerego Majki, który po wyzwoleniu został wyziony przez Rosjan na Sybir (tam zmarł). Do K. Majki przyjeżdżał policjant kryminalny (po artykuły żywnościowe) Zilberbauer - Niemiec dosyć pozytywnie ustosunkowany do Polaków. Księdzu Łaniewskiemu np. pomógł zameldować się w Urzędzie Pracy i zatrudnić w biurze buchalteryjnym Kasińskiego w Brodnicy. W tejże Brodnicy ksiądz ukrywał się u p. Makowskiej jak również u p. Zielińskiej właścicielki sklepu w rynku. Z uwagi na fakt, że p. Zielińska nachodziła gestapo, ksiądz zmuszony był przenieść się do mieszkania p. Wiktora Banasika. Pan Banasik zwerbował ks. Łaniewskiego do Armii Krajowej.

W 1941 roku zjawił się w Brodnicy przedstawiciel AK z Warszawy, który przyjął od ks. Łaniewskiego przysięgę i nadał mu pseudonim "Bryler". Świadkiem przysięgi był Wiktor Banasik. Ponadto ks. Łaniewski kontaktował się również w Brodnicy z Akowcem Bolesławem Laskowskim. Zarówno Banasik jak i Laskowski zostali później uwięzieni w obowie koncentracyjnym Stutthof. Po powrocie Banasik zmarł, zaś Laskowski żyje i mieszka w Gdańsku-Oliwie. Po przysiędze ksiądz otrzymuje zadanie przeprowadzenia wywiadu w Brodnicy, Lubawie i w Nowym Mieście. W związku z coraz większym zainteresowaniem gestapo ks. Łaniewski przenosi się do Nowego Miasta, gdzie od 1942 r. rozpoczyna ukrywanie się u p.p. Ulatowskich zam. ul. Rynek 24. Po materiały wywiadowcze i z instrukcjami przybywają do ks. Łaniewskiego członkowie AK z Bydgoszczy i z Grudziądza. Ks. Łaniewski nie przypomina sobie, aby kontaktowali się z nim członkowie AK z Torunia. Gości z Bydgoszczy i Grudziądza interesowały następujące materiały wywiadowcze i nastrój wśród Niemców i Polaków, ilość policji i jej zachowanie się w stosunku do Polaków, regularne sprawozdania z niemieckiej kroniki filmowej, czy działają na terenie miasta organizacje komunistyczne itp. Z Nowego Miasta w związku z działalnością AK przychodzili do ks. Łaniewskiego Kujawski, Piotrowski (nadal żyją) oraz B. Jentkiewicz (nie żyje), a także St. Chylewski, Dominik Pater, Tesmer i inni, którzy wysłuchiwali zagranicznych wiadomości radiowych. W tym czasie w Nowym Mieście istniał obóz, w którym więziono angielskich lotników. Jeden z oficerów angielskich przychodził również do ks. Łaniewskiego słuchać audycji radiowych z Anglii. Przed domem ubezpieczał go zawsze opłacany przez Anglików niemiecki wartownik. Ks. Łaniewski nadmieniał, że przedstawiciele AK z Bydgoszczy przywozili mu do wypełnienia wywiadowcze ankiety.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej ks. Łaniewski był głównym organizatorem Obywatelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który współpracował z komendanturą wojskową. W skład komitetu wchodził również między innymi Jentkiewicz i Kujawski. Po kilku miesiącach działalności przyjechali przedstawiciele z Warszawy i komitet rozwiązali. Jentkiewicz został wybrany pierwszym starostą w Nowym Mieście.

Ks. Łaniewski w okresie od stycznia do czerwca 1945r. objął parafię w Nowym Mieście. Kuria Biskupia w Pelplinie nie zatwierdziła ks. Łaniewskiego jako proboszcza w Nowym Mieście. Z uwagi na przynależność jego do Zgromadzenia Misyjnego Ojców Oblatów.

W lipcu 1945 r. ks. Łaniewski przenosi się do Olsztyna, a następnie we wrześniu do Szczytna, gdzie rozpoczął naukę religii we wszystkich szkołach. Nauczał również łaciny i języka angielskiego. Współpracował z grupą Szwedów, którzy zajmowali się pomocą materialną w ramach Unry, założył również punkt PCK.

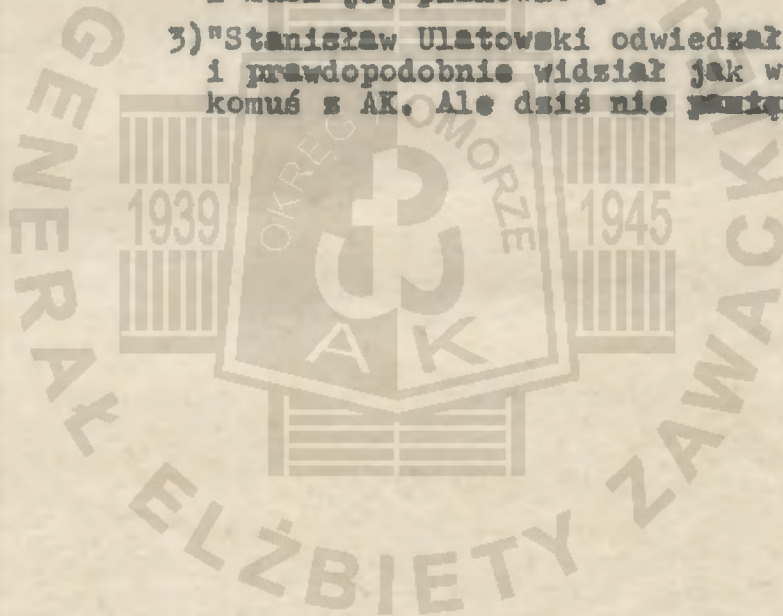
Od 1945r. do 1985r. tj. do czasu przejścia na emeryturę ks. Łaniewski był kapelanem szpitala, a następnie rektorem kaplicy Św. Stanisława Kostki w Szczytnie, którą przekazał mu kapelan wojskowy z Olsztyna ks. pułkownik Kulej. W następstwie długotrwałej choroby cukrzycy ks. Łaniewski już od kilku lat stracił całkowicie wzrok. Mieszka w pokoju nad kaplicą, w której był wieloletnim rektorem. W czasie zdawania niniejszej relacji ks. Łaniewski był obłożnie chory. Niedawno nieszczęśliwie upadł i dotkliwie potłukł się, znajduje się pod stałą opieką.

Ksiądz Łaniewski przekazuje do klubu 3 fotografie z tego jedną wykonaną ze Stanisławem Ulatowskim w czasie okupacji.

Relację spisano w Szczytnie w dniu 7.01.1988r.

W dniu 18.02.1988r. ksiądz Łaniewski napisał list, w którym stwierdza, że:

- 1) "Kujawski był razem ze mną w AK w Nowym Mieście, chyba wy o tym wiecie. Był wtedy kierownikiem sklepu papierniczego, gdzie spotykaliśmy się w pokoiku za sklepem".
- 2) "Kujawski kiedyś do mnie przyjeżdżał do Szczytna razem z sąsiadem Pomorskim. Teraz już nie przyjeżdżają. Kujawski ma chorą żonę, która traci wzrok i musi jej pilnować".
- 3) "Stanisław Ulatowski odwiedzał mnie w Brodnicy i prawdopodobnie widział jak wręczałem dokumenty komuś z AK. Ale dziś nie pamiętam wiem kto to był".



Relacja

Zbigniewa Muchlińskiego, zam. w Toruniu,
ul. Popiela 1/2, tel. 202-29

• Ks. Łaniewskim Władysławie,
członku organizacji konspir. AK

W początkach okupacji rodzina moja została wysiedlona z własnego domu w Nowym-Mieście Lub., gdzie od tam mieściła się siedziba miejscowej komórki gestapo. Ojciec został ~~zostawiony~~ za działalność konspiracyjną w "Rocie" i po rozprawie przewieziony do obozów koncentracyjnych, gdzie zginął. Przez całą okupację mieszkaliśmy z matką i siostrą w Nowym-Mieście przy ul. Wodnej, niedaleko centrum miasta, gdzie przy ul. Rynek 24 mieszkał mój dziadek Maksymilian Ulatowski, właściciel II piętrowej kamienicy i zakładu stolarskiego. Tutaj przebywałem prawie przez cały dzień. Całe II piętro kamienicy zajmował strych z różnymi zakamarkami.

W połowie okupacji, w pewnym przedziale strychu od strony zakładu stolarskiego w urządzonym na ten cel pomieszczeniu - pokoju zamieszkał ks. Łaniewski. Ukrywał się w tym pomieszczeniu do końca wojny. Domownikom kazano go nazywać "wujkiem". Wszystkim dzieciom w domu powiedziano, aby nikomu nie mówić o wujku. Ks. Łaniewskiego widywałem prawie codziennie, przeważnie w czasie obiadu, który nasza rodzina spożywała wspólnie. Ks. Łaniewski schodził wtedy ze strychu do jadalni na I piętrze. Pamiętam z tego okresu częste odwiedziny ks. Łaniewskiego przez różnych nieznanymi mi mężczyzn, którzy wędrowali na strych. Przy końcu okupacji, kiedy miałem 11 lat w czasie dość częstych spotkań konspiracyjnych na strychu, kazano mi siedzieć na schodach pomiędzy parterem a I piętrem i pilnować czy nikt obcy nie wchodzi do domu. Przypominam sobie również, że od czasu do czasu, wieczorami przychodził do ks. Łaniewskiego jeńiec angielski z pobliskiego obozu. Przeprowadzał go strażnik niemiecki w mundurze, który nie wchodził do domu, a oczekiwał na powrót jeńca w warsztacie stolarskim.

Po wyzwoleniu Ks. Łaniewski pracował w Komitecie Obywatelskim, gdzie zaangażował mnie do pracy w charakterze gońca. Otrzymywałem wynagrodzenie w postaci chleba. Od czasu do czasu odwiedzałem ks. Łaniewskiego w Szczytnie.
Toruń, dnia 10.01.1989r.

1/2. Dokumenty dotyczące reletora:
Łaniewski Władysław

1. Leg. nr 11 - posiadanie Starostwa Powiatu Lubawskiego z 15.02.1945 - o zatrudnieniu - w j. polskim i rosyjskim, kserokop. oryg. - k. 1 s. 1
2. Tymczasowy dowód rejestracji w Pośrednicie Pracy w Nowym Mieście Lub. z 2.05.1945, oryg. - k. 1 s. 2-3
3. Pismo Dyrekcji Państw. Liceum i Gimnazjum w Nowym Mieście Lub. z 18.06.1945, mpis - oryg (?) - k. 1 s. 4
4. Zaproszenie PRL w Nowym Mieście Lub. z 2.08.1945 na posiedzenie rady, oryg. - k. 1 s. 5
5. Pismo burmistrza Nowe Miasta Lub. z 11.09.1945 - podpisowanie ze prac, oryg. - k. 1 s. 6

STAROSTA POWIATU LUBAWSKIEGO

Староста Любавского района



LEGITIMACJA Nr. 11

Starostwo Powiatu Lubawskiego
poświadcza, że ob. Jan Władysław
Laniewski

Удостоверение № 11
Староста Любавского района
удостоверяет это с. Владельца
Ланевский

zatrudniony jest w tut. Starostwie
w charakterze kier. Sekcji Biuletynu
 i Kuchnia
do dnia _____

работает в Старостии Любавского
района как дир. Секции Булетеня
и Кухня.



dn. 12. II 1945

Голов. Мимо г. на 15. II. 1945 года.

Tymcz. STAROSTA
Pcw. Lubawskiego

P

20

Tymczasowy

dowód rejestracji w Posred. Pracy

w Nowym - miescie Lub,

Pi. Janowski Władysław

urodz. 27. XI. 1909

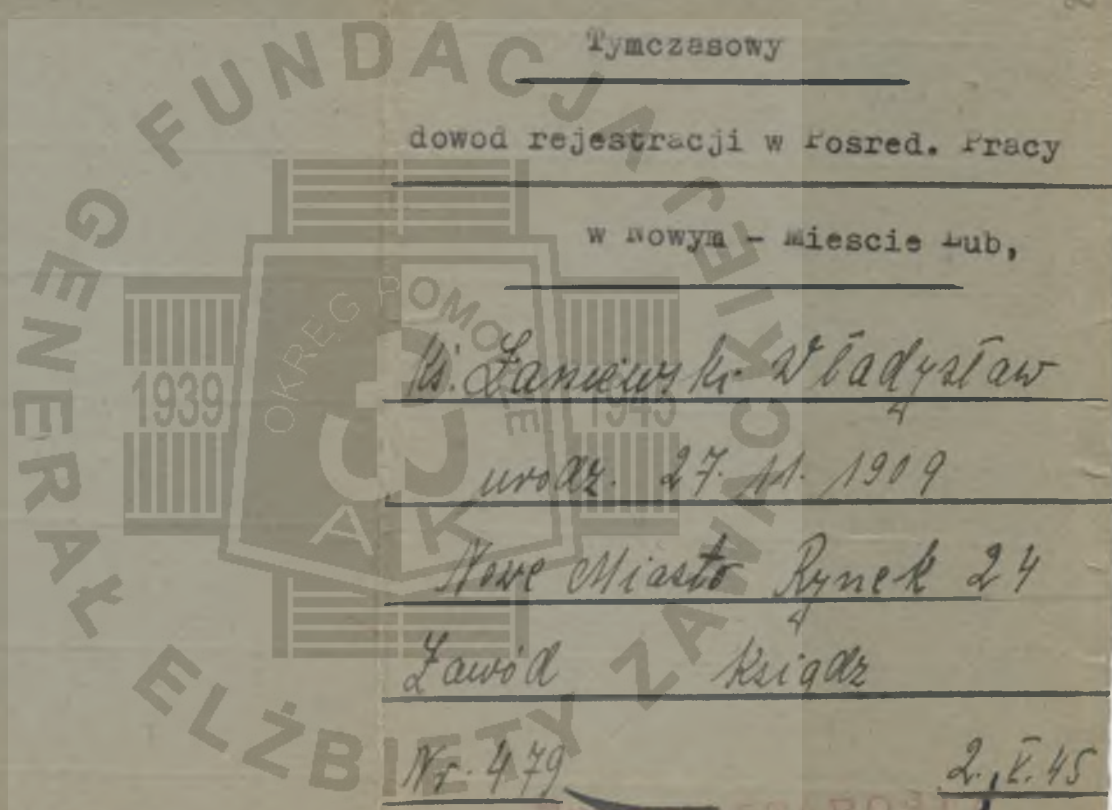
Nowe Miesto Rynek 24

Lawica Kwidz

Nr. 479

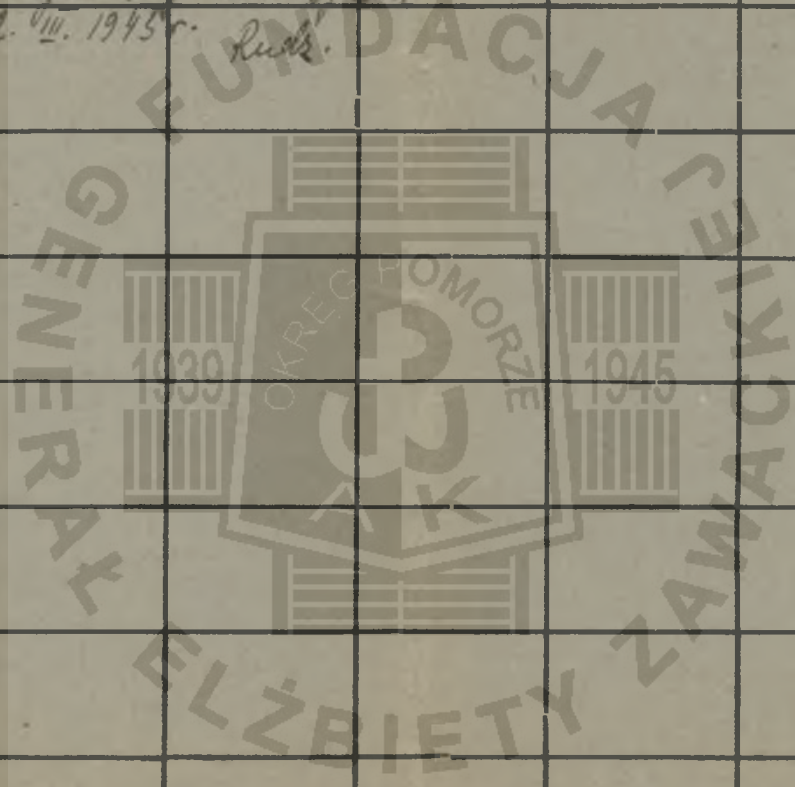
2. V. 45

2 p. 1. Lewicki



Zatrudniony w charakterze
prefekta nauczyciela gimnazjum
od dnia 12. ^{viii}. 1945 r. Ruda.

3



Nowe Miasto Lub., dnia 18.6.45 r. 4

Dyrekcja
Państw. Liceum i Gimnazjum
im Ks. Bisk. Wład. Bandurskiego
w Nowym Mieście Lub.

Do
Ks. Prefekta Wład. Laniewskiego
w Nowym Mieście Lub.

W odpowiedzi na pismo z dnia 18 bm. Dyrekcja wzywa Ks. Prefekta do natychmiastowego podjęcia obowiązków służbowych.

Jak Dyrekcji w sekretariacie P.P.R. oświadczono, badań zapowiedzianych przez ob. Starostę nie będzie, natomiast nastąpi na posiedzeniu Komitetu P.P.R. w środę wcofanie zarzutów oraz zredagowanie odpowiedzi na pismo Dyrekcji, skierowane do P.P.R. Wobec tego nie może być mowy o jakimś wpływaniu na młodzież. Nie może nauka przez absencje Ks. Prefekta ucierpieć.

p.o. Dyrektora
w z. *Mariuszowski*

LUBAWSKA POWIATOWA RADA
NARODOWA

Nowo Miasto L_{ub.}, dnia 2 sierpnia 1945 r.

Nr. I - 1161/45

Do

Obywatela Księdza Janiewskiego Wład.,
Pref. Gimnazjum

w Nowym Mieście L_{ub.}

Stosownie do art. 18 § 1 ustawy z dnia 11 września 1944 r.
o organizacji i zakresie działania Rad Narodowych uwzględniając postę-
dzenie Lubawskiej Powiatowej Rady Narodowej do sali posiedzeń
Powiatowej Rady Narodowej - gmach Starostwa Powiatowego - w Nowym
Mieście Lubawskim
na posiedzeniu dnia 5 sierpnia 1945 r. o godz. 12 - tej,
na które niniejszym Obywatela jako członek Powiatowej Rady Naro-
dowej powiatu lubawskiego zaproszam.

Przewodniczący Prezydium
Powiatowej Rady Narodowej :

/-/H. Kamiński

Za zgodność:

Wicestarosta Powiatowy:

M. J. Zelany
/Orwies-Zelany/

PREZYDIUM
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
NOWE MIASTO LUBAWSKIE

Nowe Miasto Lub. dnia 11.9.45r. 6

Do
Wiel. Ks. Dobrodzieja
Władysława Łaniewskiego
w / m i e i s c u

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Mieście z pełnią czci i poważania żegna wielobnego ks. katechetę Władysława Łaniewskiego, członka Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Mieście Lubawskim życząc Mu jak najlepszego powodzenia na przyszłym polu pracy dla dobra naszej ojczyzny - Polski .-, dla dobra której, podczas okupacji niemieckiej niepoślednio cierpiak.



za Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

Burmistrz:

Gmieszkiewicz

11. Materiały uzupełniające relacje: Łaniewski
Władysław

1. art. pt. „Dwie misje”, „Myśl Społeczna”
nr 3/1985, kserokop. k. 1 s. 1
2. Zbigniew Muchliński, biogram Zbigniewa i
Muchli i ks. Wł. Łaniewskiego z 1989,
mpis kopia k. 1 s. 2
3. art. „Misjonarza - Pomorskim jedzie
na Cejlon”, „Słowo Poszechnie” - brak
daty wydania, kserokop. k. 1 s. 3
4. A. Łalnewska, Wspomnienie o ks. Wł. Ła-
dystawie Łaniewskim, relp. oryg. k. 3 s. 4-9
5. E. Minksetyn i in., Odszedł człowiek,
„Kurek Kacurki” z 25 - brak daty
wydania, kserokop. k. 3 s. 10-12
6. Biogram ks. Władysława Łaniewskiego
autorstwa Władysława Gierskiego, aut.
do listu z 1994r., mpis oryg. k. 1 s. 13-14
7. Łalnewska A., Biogram Łaniewskiego
Władysława, [w:] Słownik biograficzny
konspiracji pomorskiej 1939-1945, Wyd. FAPAK,
t. X, Toruń 1996, cz. 2 str. 113-114, kserokop. k. 1 s. 15-16
8. Biogram ks. Wł. Łaniewskiego, [w:]
Saeus J., Słow. biograficzny życia Lubaw-
skiej 1844-2000, Lubawa 2000, s. 134,
kserokop. k. 1 s. 17

MISJE (4)

Teżwa
20 stycznia 1985 r.

W ten sposób dostałem się do Torunia, na drugą stronę Wisły przewieźli nas promem, bo mosty były zbombardowane. Dalej dotarłem bez przeszkód do mojej rodzinnej Lubawy. Ale to nie był koniec, takich dziwnych wypadków miałem kilka. Otóż w Lubawie znalazłem pewnego aptekarza. Po jego śmierci żona spotkana na ulicy powiedziała: księżu, mam w domu calego Kasprowicza, może się księdzu to przyda, ponadto nie chciałabym tego mieć w razie rewizji.

Kasprowicza oczywiście skwapliwie zabrałem. Dzieła wszystkie poety wypełniły

wo czyniłem pewne próby w tym kierunku w Nowym Mieście, gdzie się też na pewien czas zatrzymałem. Przybył tam ks. biskup Splet ordynariusz Gdańska, który właśnie przejął, zresztą po prostu nielegalnie, rządy nad diecezją chełmińską. W konkordacie było zawarowane, że żaden obywatel niemiecki nie może być ordynariuszem w Polsce.

Wtedy przyjechał biskup do Nowego Miasta, więc ja wołałem włączyć się jako w pracę duszpasterską niż pracować jako osoba świecka na posadzcie. Na plebanii parafialnej było zebranie dekanalne, w czasie którego podszedłem do dziekana, legitymując się celebratem jeszcze z Katowic jako młody ksiądz z równoczesną prośbą, czy nie mógłbym uczestniczyć w tym zebraniu. Pozwolono mi zostać, a biskup, który jako absolwent seminarium duchownego w Pelplinie mimo że znał świetnie polski język mówił wyłącznie po niemiecku, prosił, żeby w tym języku zwracać się także do niego. Wielu księży chełmińskiej diecezji mniej lub więcej ten język znało. Nie będę przytaczał jakie uwagi mieli księża na temat biskupa, ażeby nie powiedziano, że jestem do niego po prostu uprzedzony, ale naprawdę z końca sali padały takie epitety, po prostu nie do powtórzenia, musiał je słyszeć, bo były dosyć głośne.

Ks. bp Splet na tym pamiętnym zebraniu domagał się od nas pozytywnej niemieckiej pracy w duszpasterstwie. Między innymi mówił, abyśmy w kościołach nie śpiewali pieśni po polsku, tylko wyłącznie po niemiecku. Tak samo zalecał, aby spowiedź przyjmowana była tylko i wyłącznie po niemiecku. Jeden z księży spytał się nawet, czy w takim razie nie można by śpiewać pieśni po łacinie, przecież to rzymskokatolicki Kościół. Otrzymał na to zmienną odpowiedź: raczej po niemiecku.

Od razu widać było, że ks. bp Splet mówi z punktu widzenia patrioty niemieckiego, nie Polaka. Rozumiem, był Niemcem, ale równocześnie był też katolickim biskupem i powinien patrzeć na to wszystko z punktu widzenia religii, wiary, a nie hitlerowskiego nacjonalizmu.

Mimo tego po skończonym zebraniu przedstawiłem się biskupowi, pokazując dokumenty i prosząc o jurysdykcję na teren diecezji chełmińskiej lub gdańskiej. Mówiłem, że chciałem spowiadać po polsku, czy pełnić inne obowiązki kapłańskie. Na co biskup odpowiada od razu po niemiecku pytaniem wprost: Czy ksiądz jest Niemcem? Nie, jestem Polakiem! A czy ksiądz nie podpisałby volkslisty? Nie. A to w takim razie nic nie mogę dla księdza zrobić. I tak pozostałem poza duszpasterstwem. A w kościele podczas wojny udało mi się odprawić mszę tylko parę razy.

Odprawiałem przeważnie w warunkach polowych, to znaczy na strychu, gdzieś w piwnicy. Tylko dwa czy trzy razy udało mi się odprawić w kościele. Raniutko przed brzaskiem otworzył mi chyłkiem kościelny Polak. Dużo pomagał mi ks. Manthey z Nowego Miasta. Należy przyznać, że księża niemieccy, jeżeli się do nich zgłaszało w sposób otwarty, nawet pomagali, ale celebrować nie pozwalali, bojąc się sami szkan ze strony hitlerowców.

W czasie wojny byłem w Armii Krajowej. Z AK-owcami zetknąłem się w Brodnicy. Pracowałem w tym biurowo buchalteryjnym

zaangażowa...
konspiracyj...
Wiktor Ban...
ten pierwszy...
WiD-u w Gd...
do pracy w...
Warszawy, k...
zostałem for...
powierzony...
Brodnica, No...

Moim za...
było obserw...
sprawozdani...
Armii Krajow...
się od tej, ja...
Polsce, czy w...
po prostu n...
dosłownie ka...
którzy jakoś...
com czekał lo...
działu. Była...
wśród nich z...
Wszyscy skaz...
wysłanie do o...

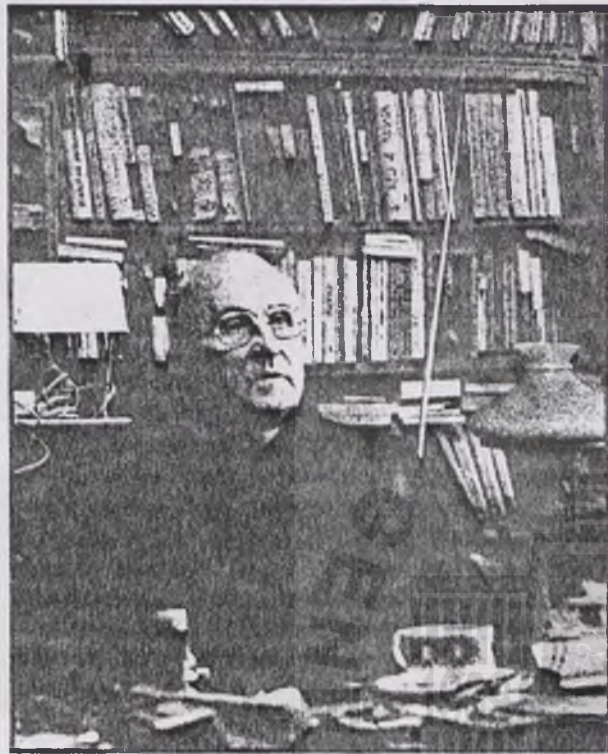
Nasza dzia...
charakterze...
Musiałem che...
mowe, opisys...
tarz i zawozi...
trali.

Przyjechał...
skończonym w...
nistratorem a...
ks. dr Bensch...
się do pracy d...
dokonała się...
madzenia obl...
szego czasu n...
Administrator...
Szczytna tłum...
już poza zgro...
zył sam. A wi...
ordynariusza i...
skiej zupełnie...
cę duszpasters...
zyskanych. O...
łem miejsca p...
szkanie jest ju...

Od początka...
ces repoloniz...
przybyli to...
Szczytna było...
organizowania...
mile widziany...
ze starostą ws...
konywałem po...
roczystym roz...

Księża tuta...
szość parafii...
obsadzona. Po...
archidiecezji...
repatrianci. W...
czątku tylko d...
kilku filialnych...
Świętojanie, g...
jąca do obecny...
trzeb wiernych...
ski. I tak poter...
trudach pracy...
chrzty, błogosł...

Moje zetkn...
tolików Carita...
nim jeszcze fo...
szczenia miałem...
czami. Z począ...
teran walk do



Ksiądz Władysław Laniewski – autor zamieszczonych wspomnień
Fot. T. Wyszomirski

Rzeczywiście chcę wejść do środka, zatrzymuje mnie żołnierz z karabinem, pyta o co chodzi? Zaprowadził mnie do jakiegoś inspektora gestapo, starszego siwego pana. Na pytania mówię: chciałem jechać na Pomorze do brata, który akurat naprawdę jest ciężko chory. Dlatego chcę prosić o przepustkę. Inspektor popatrzył na mnie nie bez zdziwienia i pyta: Kim pan jest z zawodu? Odpowiadam – księdzem. Zastanowił się, po czym dał mi radę, abym pojechał grzecznie z powrotem do Katowic.

Nie dałem za wygraną, pomimo tego, znajdując się w sytuacji przymusowej poszedłem po raz drugi na dworzec i w jednym okienku, o cudzie, kasjerka sprzedała mi bilet. A więc szybko do pociągu i w drogę. W Strachenberg, nie wiem jak się obecnie ta miejscowość nazywa, była granica między Rzeszą a Generalną Gubernią, znowu w pulapce, pociąg staje, rewizja, widzę nadchodzący powoli patrol niemiecki. Trzech żołnierzy z karabinami i jeden cywil, zapewne z niemieckiej służby bezpieczeństwa, a za nimi cały ogonek prowadzonych mężczyzn. Przychodzą do naszego przedziału, legitymują, a ja daję polski dowód osobisty ze zdjęciem w sutannie i z krzyżem. Miałem uczucie, że to już koniec tej podróży i wszelkich moich peregrynacji na ziemi.

Tymczasem Niemiec popatrzył na zdjęcie w dowodzie i pyta po niemiecku: Jesteś księdzem rzymskokatolickim? Oddał dowód i kazał mi jechać. To jest fakt, ale długo nie mogłem uwierzyć w swoje ocalenie.

moją walizkę i jechałem z tym do Brodnicy. Pracowałem tam w biurze buchalteryjnym. Oczywiście nie jako ksiądz, moi pracodawcy w ogóle nie zdawali sobie sprawy, że zatrudniają duchownego. Przyjeżdżam do Brodnicy, a tutaj oblawa. A ja stoję na dworcu z walizką pełną polskich książek.

Ludzie z centralnej Polski nie są w stanie zrozumieć co to było wtedy i czym groziło na terenach włączonych do Rzeszy przewozić polską literaturę. Byłem osaczony jak zwierz w klatce. Bez możliwości odwrotu, sam z tą walizką wobec Niemców.

Zauważyłem, że brali wszystkich z bagażami. Zapewne myśleli, że mamy tam mięso albo coś, i tak w istocie często było. Wszyscy z walizkami zostali ustawieni w ogonek przed budynkiem kolejowej policji. Znajdowałem się w tej kolejce gdzieś przy końcu. Czekać trzeba było długo, miałem nieco czasu do zastanowienia się.

W sytuacji bez wyjścia czasem trzeba po prostu zdobyć się na ryzyko. Byłem ubrany z niemiecka, z kapeluszem tyrolskim na głowie. Pamiętając jak Niemcy są ludźmi akuratnymi i cenią sobie punktualność, najbardziej wyszedłem z kolejki, podchodzę do wartownika na przejściu i po pozdrowieniu go mówię: jest po dziewiątej, spieszę się do pracy, szef będzie niezadowolony, jak się spóźnię, przecież pracujemy dla jednego Furhera i coś w tym rodzaju. Uważając mnie za Niemca żołnierz oczywiście przepuścił mnie bez problemu, wrzeszcząc Heil Hitler.

W czasie wojny pełnienie funkcji kapłańskich w sensie pracy duszpasterskiej było dla mnie całkowicie niemożliwe. Przechodziłem

arty
z
nym
onie
a
erza

które
9-50
z
1985
acę

ilonu, ale
m wojny
Pamiętny
ie w kla...
Powróc...
zedzania.
Poznania.
w szpitalu
ego prof.
egliwości
wic, gdzie
em poma...
tedy wy...
czasie w...
osiem kil...
emki, któ...
ię w porę
gestapo.

owic, za...
się udać
żć moich
ciwie uda...
z. Kato...
przepust...
jechałem
aj trzeba
ągów. Nie
zasem na
nej prze...
chodzi w...
ę, że takie
Wrocławiu.
ntowałem
Poszedłem
tach, gdy
tego bu...

DAO
POMORZE

Ks. Łaniewski Władysław
/1909 - /ps. "Bryler", żołnierz AK

Kapelan pospolitego ruszenia bez broni.

Urodził się 27 listopada 1909r w Lubawie, z ojca Konrada -ślusarza i matki Augustyny z domu Cierkaszewskiej. Ukończył Gimnazjum w Lublińcu Śląskim. Po ukończeniu Seminarium Duchownego Ojców Oblatów w Obrze k/Poznania w 1934r otrzymuje święcenia kapłańskie. Do 1938r przebywa z misją na Cejlonie w Jaffnie. Ostatnie m-ce przed wojną przebywa w Klasztorze w Katowicach.

W sierpniu 1939r zostaje zmobilizowany w Katowicach do wojskowej grupy Czerwonego Krzyża jako Kapelan. Wraca do Katowic w połowie września. Ukrywa się kolejno w Lubawie, we wsi Cieląt pod Brodnicą i w Brodnicy, gdzie w 1941r zostaje zaprzysiężony. Otrzymuje zadanie przeprowadzenia wywiadu w Brodnicy, Lubawie i Nowym-Mieście, dekad w 1942r się przenosi. Prowadzi tu intensywny wywiad środowiskowy. W jego mieszkaniu znajduje się punkt kontaktowy KO. Ponieważ posiada odbiornik radiowy, w jego konspiracyjnym mieszkaniu spotykała się regularnie grupa konspiratorów wysłuchujących zagranicznych audycji.

Po wyzwoleniu ks. Łaniewski był głównym organizatorem Obywatelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Nowym-Mieście. Potem do czerwca 1945r prowadzi parafię zaś w lipcu otrzymuje przeniesienie do Olsztyna a od września 1945r mieszka na stałe w Szczytnie. Do 1985r tj. do czasu przejścia na emeryturę był rektorem kaplicy Sw. St. Kostki. W tym okresie nauczał religii oraz łaciny i j. angielskiego. Był aktywistą PCK. Od kilku lat jest niewidomy.

Odznaczenia:

Zródła:

- 1. Relacja własna M-152, zbiory E.Z w Toruniu.

opr. Urban 7.02.1989
Zbiory Muzeum

Misjonarz-Pomorzanin jedzie na Cejlon

Niech Bóg szczęści młodemu kapłanowi w pracy!

Lubawa, poniedziałek

Parafia lubawska obchodziła piękną uroczystość prymicyj ks. Władysława Łaniewskiego. Ks. Łaniewski uczęszczał początkowo do gimnazjum w Lubawie, później wstąpił do Zgromadzenia Ojców Oblatów N. Marji Panny Niepokalanej, gdzie ukończył gimnazjum i odbył studia teologiczne. Dnia 17 czerwca otrzymał w kościele pocysterskim w Obrze (Wlkp.) w ręk J. E. ks. biskupa Dymka święcenia kapłańskie, a w środę, dnia 20 czerwca złożył Bogu swą pierwszą ofiarę Mszy św. w kościele farnym w Lubawie.

O godz. 9-tej wyszedł ks. prymicjant z plebanji, w towarzystwie ks. prałata Kasyny, przew. ojca superjora Kowalskiego, ks. Chabowskiego, ks. Kinki, ks. Degnera, ks. Kasprzyckiego, ks. Czaplńskiego, ks. Staniszewskiego, w. brata Puwalskiego oraz ks. ks. kleryków Szczepańskiego, Hlince, Łożyńskiego i Cibura. Za ks. prymicjantem szli czterej jego bracia (rodzice

ks. Ł. już nie żyją), krewni, znajomi i tłum parafjan. Kościół był rześście oświetlony i pięknie przystrojony zielenią i mnóstwem białych kwiatów.

Okolicznościowe kazanie, podniosłe i wzruszające, wygłosił w. ojciec Kowalski z Kodnia.

Po skończonej Mszy św. udzielił ks. prymicjant błogosławieństwa kapłanom, rodzeństwu, krewnym, dobrodziejom oraz wszystkim wiernym. Z pieśnią „Serdeczna Matko“ odprowadzono ks. prymicjanta w procesji do plebanji.

Uroczystość rodzinna odbyła się w domu p. Anny Kasprzyckiej, która z serdeczną gościnnością podejmowała licznych gości. Ksiądz misjonarz Władysław Łaniewski w najbliższych tygodniach opuszcza ojczyznę i jedzie w dalekie kraje zamorskie, na wyspę Cejlon, gdzie OO. Oblaci inają swoje stacje misyjne. Jest to pierwszy kapłan-misjonarz z naszej parafji.



Wspomnienie o książce Władysława Tancwskiego

492/4
4/95

Książka Władysława Tancwskiego powstała we wrześniu 1950r., gdy zostałam uwięzioną w liceum Ogólnokształcącego w Dęblinie, woj. obrotynskie. Wcześniej słyszałam o nim od rodziców jako o „odważnym książku”, a także od starszych siostr jako o wspaniałym książku prefekcie. Oczekiwana z największym zainteresowaniem pierwsza lekcja religii nie wypadła dla mnie korzystnie, bo książka Prefekt podlegała przedstawianiu się uczniom ujętą zartobliwą uwagą, że temat mojego przydatnego nowa, który wówczas był i tak jej pierwszy kompleksu odwołania do łabki. Także z charakterem treści tego spotkania katolickiego nie zostało mi w pamięci doświadczenie. Dopiero kolejne lekcje zaczęły poruszać zakres mojej wiedzy religijnej, dzięki mi tylko nowym treściom, ale także mełodom Książka. Aktywizowały do myślenia i uświadomienia, były przed Książką respekt a jednocześnie skłaniały nas stopniowo do Księgi. Tematy, formuły, porównania, porównania, eszto w formie swobodnej rozmowy; zadawać, skłaniać do dyskusji, a na zadawane pytania odpowiadać w rozważającej i niespodziewanej dla nas, uczniom, sposób. Tak np. na zaskakujące pytanie, czy to prawda, że chrześcijaństwo pochodzi od matki i jak z tym pogodzić problem duszy, odpowiedział: „W Pana Boga wspaniale jest mówić; mogło więc tak być, że w pierwszym momencie powieści do matki; daj Ci duszę i odłóż ją do chrześcijaństwa”. Uwierzyłam w taką interpretację i przypisałam jej jako broni przeciwko niedużym w owym czasie atakom materialistów na idealistów. W kilka lat później, we wykładach prowadzonych przez Duripartystów Płockich i w Forumie w tym czasie otrzymałam obrotne potwierdzenie, że w kwestii pochodzenia chrześcijaństwa nie ma sprzeczności pomiędzy nauką kościoła katolickiego a odkrywanymi naukami

przygodniczym.

Delceje z Trizdruca ławierstainu pamiętając także jako fekeje tolerancyjnej dla drugiego etnonika. Zilustrować to mogą, na przykładzie stosunku Trizdruca do trzech moich kolegów z MP-owców, którzy w pewnym momencie zdeklarowali się jako niecierpocy. Wszyscy oni byli repotentami, i Trizdrz, tak samo jak i my norwici, nie obawiając się to nie dociekania intelektualne i portretki kmiotkowsko-głędowe były powodem zmiany ich postawy, lecz chęć assekuracji przed kolejną „repeto”. (Takie były wtedy wrasy, że zdeklarowaliśmy się jako akwizyta chrześcijaństwa i międzyplimnowanych nerwów). Jednak, gdy ci norwici wyprzedzili z lekceją, a klasa próbowała oddać ironiczne uwagi, Trizdrz obawiał im cisplisować i wyrozumiałość. Lwiał tylko głowę i na moment zamyslał się. Ta reakcja, ten gest uszył nas wofarciuwego stosunku do kolegów. Delceje tolerancyjnej religijnej odebrałismy od Trizdruca również przy okazji proponowania się z Pismem Świątym. Przyjaźniłyśmy pewnego roku ok. 2000-2005 z fragmentami Pisma Świątego, wydany przez alle potrzebny wyznawców Jehowy powiedział: Będniemy proponowali Pismo Świąte. Nie mamy wyprawować się dońi egzemplarzy na wofarciuwym wydanie, aby każdy z was dostał jeden egzemplarz do ręki, ożc przyjaźniem takie dla wyprawować Jehowy. Biedny, bo Trizdrz, ale Pismo Świąte uważa lepiej niż katolicy. A Trizdrz do soboty. Będniemy czytali i objaśniali sobie kolejne wersety. Po lekceji zbiłnat skrajnie i liczył krzyżem, zachalibie mówiąc: „dajcie już dajcie, bo marzyłem się korekty”. W ten sposób Trizdrz przejął naszą uwagę, ma prawo do innej niż katolicka interpretacji Pisma Świątego, a zarazem ma ostrożne, trytyczne spożycie na siłę. Lwiał oceniał to jako bardzo inądre i nieustannie posunizie metodyczne katechuty.

Mniej moze na lekcyjach, katechizacji i kursach zwracał
 ksiądz Łacimski uwagę studentów na mitologiczny
 stosunek ówczesnych władz państwowych do religii i
 kościoła katolickiego, na nonsensowne ingerencje
 państwa, sformułowane przez wykonawców poleceń tej władzy.
 Zachęcał do odwagi i przeciwstawiania się takim polece-
 niom, powołując jak w takich wypadkach postępować.
 Czorem też wyprawał wierszymi biernie, czy wizerunek
 liwii. Znamy było następujące wyrażenie Księcia: „Jeste-
 my, drodzy bracia i siostry nie bzdurny prawdzi-
 wymi katolikami, ale tylko katolikami z beelki
 to dany się jeste”. (Pojądo narowy gatunka śledzi).
 wiadomo mi jest od rodziców, że konsekwentnie
 do tego poglądu walczył, co służyło z odparciem
 władzami miasta o prawo do procesji w Święto Bożego
 Ciała, a w wypadkach, gdy to prawo bywało oszta-
 ceane (skracano trasę trawic i transprocesji), na włas-
 ny odpowiedział, jako celeberrant dokonywał zmian.
 Z tego też powodu, jak też z powodu wspomnianych
 hasań bywał dość często wyzywany do Anglii Bożę-
 czeństwa. (wiadomo mi jest o tym z komunikatów bryg-
 ady po szkole dla wyjaśnienia nieścisłości księcia na
 lekcji, a także z jego słoń usprawiedliwiania się za
 spóźnienia na lekcje. Takich wypadków z okresie
 czteroletniego pobytu w Liceum zapamiętałem co naj-
 mniej kilkanaście). Jednak mądrość i dyplomacja
 Księcia sprawiły, że do końca pobytu w Liceum
 szarych, to znaczy do czerwca 1954 roku, władze
 nie odwołały Księcia katechety, dzięki czemu oby-

miałam świadectwo maturalne z bardzo dobrą oceną z religii, wystawioną przez Krzyszta Ławieńskiego.

Okazało się, że był to ostatni rok nauki religii w liceum; od następnego roku szkolnego 1954/55 zostały wycofane, za porozumieniem nowego dyrektora - p. mgr Powoźnika. Od tego Krzyszta Ławieńskiego prowadziła przez duszpasterką tylko w kaplicy Św. Stanisława Hoskiego, która później została katedrą parafialnym.

Skierowałam się z problematycy religijnyemu Krzyszta Ławieńskiego problematyce narodowe polskie. Był bardzo krytycznie nastawiony do takich mąd jak św. polski świątynny rozpał, lenistwo, brak brzoego, rozrzednego oceniania problematycy, brak jedności i bradołości narodowej.

Wpłatał te tematy na lekcjach religii, poruszał je również w katechizacji. Pamiętam, że pewnego razu powiedział następująco: „My Polacy, to jesteśmy tacy, że z własnej winy nie potrafimy swego miasta odnaleźć i zachować”, zaś nie jesteśmy z lekko, zauważymy słabe stopnie z języka rosyjskiego powiedział: „niecie się niecie języków obcych, język przypaści i wrogów należy znać.”

Z wdziękami wspominałam intelektualnie kontakty z Krzyszta Ławieńskim jako pedagogiem, katechetą, intelektualistą i patriotą. Orazdaj w pochwałach dla uczniów pracowitych i starannych, krytyczny i surowy dla leniwych i nieklatych, nie wkucał tym w nas niczego. Poeciowie, byliśmy przekonani o sprawiedliwosci jego oceny i danyliśmy

zauważaniem, rozważaniem, że uwagi choć czasem ostre, były
 w formie dowcipnej, żartobliwej, nie budzącej strachu, a jak
 się wielokrotnie okazywało - bardzo skutecznej; u leniwych
 uwagi te wywoływały zawstyżenie, u pracowitych zwiększały
 ambicję, a to w rezultacie prowadziło do lepszych wy-
 ników w nauce i zachowaniu.

Sekeje, homilie, uwagi, a nade wszystko w sprawie
 sprawy księdza Ławieńskiego były skuteczną
 godzeniem rozumu z wiarą, tolerancją, odwagą w ob-
 żywaniu przekonań religijnych i ubóstw patriotyzmu.

O tym, że ksiądz Ławieński był członkiem Bractwa Krajo-
 wej dowiedziawszy się dzięki współpracy z Fundacją "Ar-
 chiwum Pomorskie Bractwa Krajowej".

W dniu 2 listopada 1990, przy okazji polubku na ementa-
 xu w domku odwiedził księdza, który rozmarzył mu swój
 wdzięk za to, czego mnie nauczy, a jednocześnie
 przekazał najważniejsze informacje o działalności Fundacji
 oraz porównania od p. doc. Elżbiety Ławickiej i p.
 wojewody Machulskiego - bratniego księdza. W skromnym
 mieszkaniu przy kaplicy Św. Stanisława Kostki zasta-
 tam księdza jako 82-letniego człowieka, od wielu
 lat niewidomego i z trudną mową. Pożone
 halestwo jest skutkiem wykrytej 30 lat temu
 cukrzycy, drugie - małego wylewu krwi do mózgu,
 który sparaliżował ośrodki mowy. Z wielką wagą,
 i - jak mi się zdawało - pewną radością, wysłuchał
 wspomnianego co mówiałem, aby wreszcie odwieść się.
 Wyraził też, że mi ma obowiązek p. doc. Ławickiej -
 jako członka AK i organizatora Archiwum AK i wnieść

darey o przypisaniu Krzyżek odznaki Armii Krajowej.
 Front o formułowaniu podrobień dla ^{Muchobiskiego} ~~Stachurskiego~~ jak również
 dla p. wojewody ~~Stachurskiego~~, Podzielnik za odroczony.
 Tomii, 3.11.1990r. Anna Laciembka

P.S. Ks. Laciembki pracował w komisjach w obwodzie
 (Nowe miasto, kryptoumy: "Jagły", Fez, FENOL (more tei: Morozj)





ODSZEDŁ

5 lipca 1993 r. odszedł od nas ks. Władysław Łaniewski.

Dla jednych kapłan i powiernik konfesjonalowych tajemnic, dla innych nauczyciel, dla wielu przyjaciel, dla wszystkich, którzy się z nim zetknęli — Człowiek.

Czy odszedł zupełnie?

Uroczystość pogrzebowa mająca miejsce trzy dni później, a ściślej, ten tłum kilkutyśyczny przybyły by wziąć w niej udział, pozwala mieć pewność, że ks. Łaniewski zostanie tu, we wdzięcznej pamięci wielu z nas.

ŻYCIE NAGRODZONE

Jaki był ten ksiądz, któremu towarzyszenie w ostatniej drodze tak wielu uznano za swoją powinność?

Zamieszczona poniżej notka biograficzna wyjaśnia wiele, ale przecież nie wszystko.

W czym jeszcze zatem tkwi tajemnica akceptacji i szacunku, którymi to uczuciami obdarowaliśmy księdza Łaniewskiego zarówno za życia jak i w chwili jego śmierci?

Nie mając tytułu do występowania w imieniu wszystkich, którzy go znali, pozwolę sobie na próbę własnej odpowiedzi na postawione pytania, z nadzieją, że będzie ona zgodna w tonie z odczuciami ogółu.

Wiarygodność — oto klucz do zrozumienia fenomenu

autorytetu osoby publicznej, którą bez wątpienia jest kapłan.

Ten, którego kilka dni temu pożegnaliśmy był po prostu, normalnie wiarygodny. Dlatego właśnie zyskał naszą akceptację i cieszył się naszym szacunkiem. Był wiarygodny zarówno w sutannie jak i bez niej. Kazania, które wygłaszał, rozmowy, które prowadził, prawdy, które głosił i których nauczał, nie pozostawały w sprzeczności z tym, co robił i jak żył.

Czas jego posługi kapłańskiej nie należał do najłatwiejszych; tym bardziej więc winniśmy mu wdzięczność za przykład.

Żył skromnie. Całym jego kapitałem była wiedza, budząca szacunek i uznanie. Także miłość i szacunek dla braci i siostr w Chry-

ście Panu, którymi to słowami zwykł był rozpoczynać każde kazanie. Może dlatego nie był doktrynerem, ale otwartym i tolerancyjnym w stosunku do inaczej myślących i poszukujących prawdy.

Na codzień elegancki, dystyngowany i budzący respekt; w tym najlepszym znaczeniu. Taki sam w

kości? Któż ich nie ma?

“Wszyscy jesteśmy dotknięci słabością, także Kościół składa się wyłącznie z grzeszników” — te słowa biskupa Tadeusza Pieronka — Sekretarza Konferencji Episkopatu Polski są najlepszą odpowiedzią.

Szanowaliśmy i miłowaliśmy ks. Łaniewskiego za wiele innych, pozornie drobniejszych, ale jakże ważnych spraw. Za mądre rady, za pomoc, której udzielał, za wsparcie i słowa otuchy w potrzebie. Za to, że, poza wszystkim, był jednym z nas.

Tum, który przybył 8 lipca br. — wielu z daleka — aby go pożegnać i odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, ta rzesza ludzi, dla których był kapłanem i spowiednikiem, nauczycielem i przyjacielem, autorytetem wreszcie, prowokuje wręcz do postawienia pytania — jakim trzeba być, jak trzeba żyć, by po śmierci zasłużyć na takie pożegnanie?

Myślę, że odpowiedź jest w sposób oczywisty i pozorny zarazem prosta — trzeba być Człowiekiem i trzeba żyć jak Człowiek.

Tylko tyle, czy aż tyle?

Sławomir Parol

kościeli i na ulicy.

Chyba zbyt rzadko się uśmiechał.

No i wymagający, czego piszący te słowa doświadczył osobiście. Osobowość i życiową postawę ks. Łaniewskiego najlepiej, jak sądzę, ilustruje fakt błahy pozornie ale dający do myślenia.

W jego mieszkaniu nad kościołem odwiedzający mogli bez trudu zauważyć dwa portrety: Alberta Einsteina i Lwa Tołstoja.

Jak ujął to w rozmowie z dziennikarzem jednej z gazet, tego pierwszego cenil za umiejętność pogodzenia wiary w Boga z wiedzą ogromną, drugi zaś zyskał jego uznanie za to, że wyklęty przez cerkiew, żył zgodnie z Ewangelią, choć poza Kościołem.

Czy miał ks. Łaniewski słabo-

Ksiądz Władysław Łaniewski urodził się 27 listopada 1909 r. w Lubawie. Tam również ukończył szkołę podstawową i średnią.

W 1928 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Oblatów w Obrze, by podjąć sześćioletnie studia filozoficzno-teologiczne włączając je przyjęciem kapłaństwa w uroczystość Narodzin Jana Chrzciciela 24 czerwca 1934 r.

Niemal natychmiast po święceniach otrzymuje polecenie wyjazdu na Cejlon (dzisiaj Sri Lanka), gdzie pełni czteroletnią misję.

Do Kraju wraca na ostatnie kilka miesięcy istnienia II-giej Rzeczypospolitej. Wojna zastaje go na Śląsku. Po wygłoszeniu kilku kazań, które stały się powodem donosu na gestapo, podejmując decyzję powrotu na rodzinne Pomorze. Zatrzymuje się w Nowym Mieście. Tu spotyka się z ordyna-

riuszem Gdańska — niemieckim biskupem Spletem, prosząc go o jurysdykcję na teren diecezji chełmińskiej lub gdańskiej. W wyniku odmowy podpisania volkslisty, do czego namawia go usilnie bp Splet, jurysdykcji nie otrzymuje i pozostaje w związku z tym poza oficjalnym duszpasterstwem. Msze odprawia przeważnie w warunkach polowych; często na strychu lub w piwnicy. Podejmuje pracę świecką w biurze buchalteryjnym w Brodnicy i wstępuje do Armii Krajowej zajmując się wywiadem politycznym w okręgu Brodnica, Nowe Miasto, Lubawa.

Zaraz po zakończeniu wojny w 1945 r. biskup warmiński Maksymilian Kaller przyjmuje go do swojej diecezji. Niedługo potem kolejny biskup — Teodor Bensch kieruje go do Szczytna do parafii pw. Wniebowzięcia NMP, gdzie proboszczem w tym czasie był ks. Józef

Dziemian i gdzie początkowo odprawia msze św.

Od następnego roku szkolnego związany z kaplicą szkolną mieszczącą się w gmachu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego. Dla młodszych czytelników informacja; chodzi tu o budynek mieszczący dzisiaj Szkołę Podstawową Nr 1.

Był założycielem parafii w Świętajnie, współzałożycielem PCK w Szczytnie i kilku co najmniej szkół w okolicach naszego miasta. Przez wiele powojennych lat prefekt miejscowych szkół średnich, gdzie oprócz religii uczył j. angielskiego i łaciny. Później, już w swoim kościele uczył religii dzieci szkół podstawowych.

Ze świętajni przy ul. Niepodległości w Szczytnie, w której przed wojną mieściła się sekta “Nowa Apostolska Wiara” związany był od momentu przekazania kaplicy szkolnej przy Gimna-

zjum i Liceum, na cele szkolne.

W 1980 r. na prośbę obecnego Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, wówczas biskupa warmińskiego, organizuje w tej części miasta parafię. Ma już 71 lat. Cztery lata później, w związku z postępującą chorobą, prosi nowego biskupa warmińskiego — Jana Oblaka o zwolnienie z funkcji proboszcza swojej parafii. Prośba zostaje spełniona w 50-tym roku kapłaństwa i po niemal 40-tu latach pracy w Szczytnie.

Przez ostatnie lata życia nie opuszczał praktycznie mieszkania za sprawą cukrzycy, która odebrała mu wzrok. Mimo ciężkiego przebiegu choroby żywo interesował się sprawami kraju i Szczytna, które ukochał i pozostał mu wier-ny do śmierci.

CZŁOWIEK

Czwartek, 8 lipca 1993 r. Zbliża się 16.00.

Im bliżej kościoła jesteśmy, tym większa cisza. Przed samą świątynią wyczuwalny tłok. Sznur samochodów na całej ul. Niepodległości, wiele z obcą rejestracją. Powaga i skupienie na twarzach przybyłych. I ta cisza przerwana tylko raz halasem przejeżdżającego pociągu.

OSTATNI AKORD

We wnętrzu wypełnionego po brzegi kościoła nad doczesnymi szczątkami ks. Łaniewskiego rozpoczyna się uroczysta msza św., żałobna, pożegnalna, koncelebrowana przez abp. Edmunda Piszczę — biskupa warmińskiego, w asyście blisko 50-ciu księży ze szczywieńskich — i nie tylko — parafii. Inna, niż wszystkie dotąd. Dźwięki dochodzące z kościoła jakby stłumione i cichsze niż zwykle.

Zerkamy na twarze zebranych, niemal wszystkie zadumane. Starsza pani tuż obok ociera policzek.



Dźwięk dzwonu wdiera się w uszy ostro i natarczywie. Sekundę później dołącza drugi. Przy ich wtórze wynoszona jest trumna i formuje się kondukt żałobny, który po kilkunastu minutach rusza.

Pochylone poczty sztandarowe — organizacji kombatanckich, Cechu Rzemiosł, Szkoły Podstawowej Nr 1 i Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1. Tuż za nimi abp. Edmund Piszcz — sam, dalej — symetrycznie uformowany po obydwu stronach jezdni dwuszeręg księży. Za trumną, całą szerokością ulicy, powoli, płynie rzeka głów.

W centrum miasta, w oknach i na chodnikach, ci, którzy nie mogli uczestniczyć w uroczystości od początku, ludzie starsi, chorzy, sprzedawcy ze sklepów i ci, którym w ostatniej chwili zdążono przekazać, że oto kończy się kawałek historii tego miasta.



I już cmentarz. Wszystko przygotowane.

Nad trumną ostatnie słowa hołdu i pożegnania wygłaszają: burmistrz Szczytna — Paweł Bielinowicz oraz przedstawiciele: miejscowego oddziału PCK, którego zmarły był współzałożycielem i koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, której cichociemnym żołnierzem był ks. Władysław Łaniewski.

Ziemia spadająca na trumnę niemal nie wydaje głosu. Muska ją cicho i pieszczotliwie, miękko.

Cicho żył, cicho zmarł i w ciszy obróci się w proch.

Koniec?



FOTOGRAFIE: WITOLD CZUJAK
JAN DZWOLAK

ODSZEDŁ CZŁOWIEK

— Jak wyglądały pierwsze miesiące pobytu księdza w Szczytnie?

— Przyjechałem na rozkaz biskupa dr. Bensch, administratora apostolskiego w Olsztynie, w 1945 r. Najpierw w kwietniu, a potem we wrześniu i od tego czasu jestem tutaj bez przerwy.

Skierowany zostałem do parafii pw. Wniebowzięcia NMP, gdzie proboszczem w owym czasie był ks. Józef Dziemian. Razem z nim otwierałem na tym terenie kościoł. W obecnym kościele przy ul. Niepodległości była przed wojną kaplica sekty protestanckiej "Nowa Apostolska Wiara". Tuż po wojnie zrobiono z niej świetlicę. Nie na długo jednak. Wkrótce wspólnie z ks. Kulejem zorganizowałem tam kaplicę wojskową. Żołnierze przychodzili wówczas szeregami do kościoła. Teraz też wojsko znowu chodzi do kościoła.

W 1945 r. starostą w Szczytnie był pan Walter Późny. Pomagał mi otwierać szkoły w Szczytnie i okolicy: w Dźwierzutach, Pasymiu, Wielbarku, Lipowcu, Świętajnie. To właśnie w Świętajnie na ulicy, na ścianie szkoły odprawiłem pierwszą po wojnie mszę świętą. W Liceum Ogólnokształcącym w Szczytnie zrobiłem małą kaplicę! To był szok dla komunistów. Pierwsza komunія św., w takiej małej kaplicy złożonej z dwóch sal lekcyjnych.

Uczyłem nie tylko religii, ale także języka angielskiego oraz łaciny we wszystkich szkołach średnich. Po wycofaniu z nich nauki religii, chcąc mieć pełną pensję i emeryturę, zatrudniłem się w Szkole Podstawowej nr 2. Do pracy jeździłem na rowerze.

— Kazania księdza — nigdy nie obojętne — często dotykają aktualnych spraw były krytyczne wobec panującej władzy. Jak reagowała ona na to?

— Czasami np. gdy powiedziałem w niedzielę, że ten, kto walczy siłą, nigdy nie zwycięży, to w poniedziałek byli już u mnie z UB. Pytali, co przez to rozumiałem. Ja mówię: Panie, przecież to, co ja rozumiałem, mówiłem w kościele. Wy macie tak dokładne magnetofony, że nie musicie mnie drugi raz pytać.

Posadzano mnie o to, że mam jeszcze kontakt z Londynem, z rządem Raczkiewicza. Przyjeżdżali z Warszawy jacyś wyżsi urzędnicy, czasami jeden pułkownik, czasami dwóch i przeprowadzali rewizję. Wszystkie moje książki przewracali, kartka za kartką, żeby mi udowodnić, że jestem zdrajcą Polski Ludowej. Ponieważ nie mogli mi

tego udowodnić, chyba przez 2 lata, dwa razy w tygodniu — w piątek i we wtorek — musiałem zgłaszać się do komendy. Jeśli gdzieś wyjeżdżałem, musiałem podawać adres. Byłem śledzony bardzo do

wybuchu wojny, do 1938 r. Przyjechałem w powrotem, ponieważ zachorowałem bardzo poważnie. Miałem opuszczenie żołądka, nerwicę, agorafobię (lęk przed przestrzenią), nie znosiłem światła,

nie je bandażować. Nie chciałbym doczekać amputacji.

— Czy to prawda, że ksiądz odprawia jeszcze msze?

— Mam w pokoju głośnik połączony z kaplicą. Wtedy gdy odprawiana jest msza, podłączam się; jeżeli jestem zdrowy — to codziennie, a jeżeli nie — to przynajmniej w niedzielę odprawiam mszę z którymś z księży.

Do 75 roku życia byłem tutaj proboszczem, potem zrezygnowałem, no i teraz jestem na emeryturze. Czasami ta emerytura nie taka bardzo duża jest, no i tych pieniędzy brakuje.

— Jak ksiądz ocenia sytuację w Polsce po obaleniu komunizmu?

— Interesuję się bardzo tym co się dzieje obecnie w Polsce. Słucham prawie wszystkich sesji sejmowych. Przypuszczam, że jeśli tak dalej będzie to się nic nie zmieni. Absolutnie nie. Mamy wiele partii, z których każda co innego chce. To jest niepokojące.

— Czarno widać widzi ksiądz naszą przyszłość?

— Raczej tak. Przynajmniej jeżeli chodzi o mnie. Wy młodzi ludzie może się doczekacie zmian. Ale ja już nie. Pożyję najwyżej jeszcze 2-3 lata, w których absolutnie nie spodziewam się niczego nowego. Gadanie, gadanie, gadanie... Musimy to, trzeba zrobić tamto... Słowa, słowa, słowa... To jest tak bardzo dla nas charakterystyczne.

— Co dla księdza jest najważniejsze w życiu, czego ksiądz chciał przede wszystkim nauczyć?

— Przede wszystkim chciałem nauczyć tolerancji, bo wśród nas, katolików, jakaś taka pycha jest, że poza kościołem katolickim nie uznajemy nikogo. A to jest nieprawda. Wszyscy tego samego Boga czczą. Ja na przykład podziwiam ewangelików. Oni są skromniejsi, nigdy nie występują przeciwko nikomu. Zawsze uważałem, że religia nie po to jest żeby człowieka męczyć, ale żeby człowiekowi pomagać.

— A co jest najważniejsze w życiu?

— Można by encyklopedię napisać. Najważniejsze to być porządnym człowiekiem i nie szkodzić nikomu. Bądźmy łagodni.

Rozmawiali:

Elżbieta Minksztyń
Andrzej Olszewski
Marek Plitt

25 stycznia 1990 r.

BĄDŹMY ŁAGODNI

rozmowa z ks. Władysławem Łaniewskim

— 25 stycznia 1990 r.

kładnie. Ale w końcu im się uprzykrzyło i jakoś zmienili zdanie o mnie. Tak dalece, że nawet ich szef, nawiasem mówiąc mój były ministrant, kiedy zwróciłem się z jakąś sprawą pomagał mi, zwłaszcza w otrzymywaniu paszportu. Trochę podróżowałem. Zwiedziłem południowe kraje komunistyczne, potem byłem w Rzymie i w RFN. Miałem znajomych Niemców, stąd — ze Szczytna. Zapraszali mnie, spłacali moje podróże, dawali trochę marek. Zwiedziłem także Szwecję i Danię. Wcześniej jeszcze przed wojną, zaraz po święceniach byłem na Cejlonie.

— Jak doszło do tego wyjazdu?

— W 1928 r. po otrzymaniu świadectwa dojrzałości w rodzinnej Lubawie wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Oblatów Maryi Niepokalanej w Obrze. Były to czasy zaraz po zmartwychwstaniu nowej wolnej Polski po 150 latach niewoli i zaborów. Nie było kadry, dlatego w seminarium mieliśmy profesorów Niemców, Kanadyjczyków, Francuza, Hiszpana, ale i kilku Polaków. Dzięki temu seminarium miało charakter międzynarodowy, co było dobrym uwarunkowaniem na powszechność, katolickość Kościoła.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów teologicznych i otrzymaniu święceń kapłańskich w Obrze w 1934 r. zostałem skierowany na misję, na obecną wyspę Sri Lankę, wówczas jeszcze pod nazwą Cejlon. Tam przez 4 lata byłem kierownikiem szkoły katolickiej we wsi Mothagal. Klimat Cejlonu był nieznośny, zawsze 32 stopnie Celsjusza w cieniu. Byłem tam prawie

musiałem leżeć w ciemnym pokoju. Przez 3 miesiące przebywałem w szpitalu w Poznaniu. Byłem tak wychudzony, że lekarz nie chciał wierzyć, że mogę jeszcze chodzić.

— Gdzie zastała księdza wojna?

— Akurat byłem w tym czasie w Siemianowicach. Wcześniej wygłosłem kilka kazań przeciwko Hitlerowi. Niemki, które przychodziły do kościoła, podały mnie do gestapo. Jednak w porę dowiedziałem się o tym. Musiałem w parę godzin spakować się i wyjechać.

Wyjechałem na Pomorze do swoich krewnych. W Brodnicy zetknąłem się z AK-owcami. Kiedy przyjechał emisariusz z Warszawy, zostałem formalnie zaprzysiężony. Miałem powierzony wywiad polityczny w okręgu: Brodnica, Nowe Miasto, Lubawa. W czasie wojny pełnienie funkcji kapłańskich w sensie pracy duszpasterskiej było dla mnie całkowicie niemożliwe. Msze odprawiałem przeważnie w warunkach polowych, to znaczy na strychu, w piwnicy... Tylko dwa czy trzy razy udało mi się odprawić w kościele.

— Słyszeliśmy, że ksiądz pisał artykuły do gazet.

— Tak. Pisałem do "Słowa Powszechnego" wstępne artykuły, regularnie, co niedzielę, przez parę lat. Założyłem w Szczytnie PAX. Z początku biskupi nie mieli nic przeciwko temu, a potem coś z tym PAX-em nie bardzo wyszło. Jeździłem czasami na zebrania do Warszawy, ale to wszystko minęło już, mój Boże. Teraz mam 80 lat. Jestem kompletnie niewidomy. Mam ciężką cukrzycę. Rzuca mi się nawet na nogi. Muszę codzien-

teraz tamto... imp. Porad

Dublin, víprve 9h

13

Wplynia 6.1.95
17/1/95

Szanovne Pani Profesor
Elibeta Zowadzka

20607 Dublin
Rymuvidka/28

Chcete, Bepu ne vypošučieť, a pokojne žienu
 ľudom dobrej vely. Kolsdijemy prv stole vlypily in
 2 tepo vlypily optatnem temy s 2 znamy Druh
 žyry zdnare szvrsne i nosoci over spet me me
 sy najslavnyzy žyren v Roku 1995. Oby my me
 tyklo plosno moiti ale ter ozviti zta sity z
 vely oprevcoi z inspiacij ktorys ce s s kver
 i cie mieren s ludkne v Svecie, Polce. Opravy
 usyly s s ad meleny in kory. Uchylaj s s
 od sa spenepo ne sielre ludobojstve, clore ze
 me s s systemu ludobojny, pchz ty usry me
 uoder in parlament, a ten ludobojny me pryzne
 je s s v umiere paitovym om istovym
 v Polce plynzte hves obrancoi ofierov, a useri-
 con Germanysko-rusy, historskis, overtych sukcesov
 i szolancov, a opravo ludobojny lat 1944-94
 vorunijacych, z tykutu stanovise edimovanych pravob, i
 te vymenijacych na fozre i onustve obluovnikov.
 Dle ty s uachodni hves, a praz jame olemokovanie
 inoyu prystovne shre ne vev uply ve pravo
 ciglo, ale povoluta do do dny do pravdy oku-
 pacyne lat 1939-45 inspektoratu AK Brestanice
 Dosyci prapokovo na Ezerdie 50-ve KKK v dubline
 spytatenu obratventke mienkanky Prasyse, a ta
 shpateltojeta mne z mienkanky szvrsne, i ad ty
 Pani usyhetem informegs o b, mienkanku Rome me
 v. Banasiku dny 20 Feder utry muzym kontakty
 novojemne 1957.08.27 list do x tamievskepo. tam 4

15

Łaniewski Władysław ps. „Bryler”, „Łan”, „Lan” (1909–1993), ksiądz, żołnierz wywiadu Obw. AK Nowe Miasto Lubawskie.



Urodzony 27 XI 1909 r. w Lubawie; syn Konstantego z zawodu ślusarza i Augustyny z d. Cierkaszewskiej. Kształcił się w gimnazjum w Lubawie i Lublińcu Śląskim. W 1934 r. ukończył Seminarium Duchowne OO. Oblatów w Oborze k. Poznania, po którym do końca 1938 r. przebywał jako misjonarz na Ceylonie. Choroba tropikalna zmusiła go do powrotu do Polski. Po kilkumiesięcznym leczeniu w Poznaniu pełnił obowiązki wikariusza w Strzelnie k. Inowrocławia. W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny 1939 r. przebywał w Katowicach wypełniając różne powinności duszpasterskie. W sierpniu tegoż roku, z książeczką wojskową „pospolite ruszenie bez broni”, został zmobilizowany do wojskowej grupy PCK jako kapelan. Grupę tę przeprowadził bezpiecznie przed pogonią Niemców do Ujejc k. Dąbrowy Górniczej, tu rozwiązał ją i wraz z młodzieżą dotarł do Katowic. Zagrożony aresztowaniem na skutek donosu Niemek z powodu antyhitlerowskiego kazania przedostał się na początku listopada 1939 r. do Lubawy do ciężko chorego brata. Tu ukrywając się w mieszkaniu Kasprzyckiej obsługiwał nocami chorych w szpitalu jako spowiednik. Po śmierci brata w grudniu 1939 r., na skutek zagrożenia aresztowaniem przeniósł się do m. Cieleń k. Brodnicy, gdzie ukrywał się u kuzyna Ksawerego Majki. Dzięki pozytywnie nastawionemu do Polaków niemieckiemu policjantowi (pobierającemu żywność od K. Majki) nazwiskiem Zilberbauer udało się ks. Łaniewskiemu zameldować w Arbeitsamt i zatrudnić w biurze buchalteryjnym w Brodnicy. Ukrywał się tu w domu Makowskiej i Zielińskiej, a następnie u Wiktora Banasika, który zwerbował go w 1941 r. do AK i był świadkiem zaprzysiężenia przez Józefa Grussa ps. „Stanisław”, wówczas kmdta Podokręgu Południowego Okręgu Pomorze AK. Wtedy to pod ps. „Bryler” w kontakcie z kmdtem Północnego Podobwodu Obwodu AK Brodnica, Bolesławem Laskowskim ps. „Kessel”, „Jeleń”, objął funkcję szefa wywiadu Insp. Brodnica. Funkcję tę pełnił do końca wojny obejmując swoim działaniem Brodnicę i powiat, Lubawę i Nowe Miasto Lubawskie.

W związku z poszukiwaniem przez gestapo (nie został aresztowany dzięki odwadze ukrywającej go Zielińskiej) z początkiem 1942 r. uciekł do Nowego Miasta Lubawskiego. Tu zgłosił się do przebywającego wtedy niemieckiego katolickiego ks. bp. Spletta z prośbą o jurysdykcję w diecezji chełmińskiej, ale wobec postawionej mu propozycji przyjęcia Volkslisty zrezygnował ze współpracy z biskupem, co uniemożliwiło mu działalność duszpasterską jako polskiego księdza. Ukrywał się w domu Juliana i Stanisława Ulatowskich, skąd łącznikom z Grudziądza i Bydgoszczy przekazywał materiały wywiadowcze dotyczące nastrojów wśród Polaków i Niemców, ilości policji i zachowania się jej w stosunku do Polaków, wiadomości z niemieckich kronik filmowych, a także działalności organizacji komunistycznych. Utrzymywał ścisły kontakt z miejscowymi akowcami B. Jentkiewiczem, D. Paterem (przybr. nazw. „Franciszek Panek”), B. Piotrowskim ps. „Doktor”, J. Kujawskim ps.

„Stow. biograficzny komp. pomorskiej 1939-1945, 113
Wyd. FA PAK t. X, Tomii 1996, s. 2

„Piórko”, S. Chylewskim, Tesznerem i in. Wykorzystując zdobyty radioodbiornik i bardzo dobrą znajomość języków angielskiego, niemieckiego i francuskiego prowadził i udostępniał podsłuch radiowy akowcom oraz innym zaufanym osobom, m.in. jeńcowi miejscowego obozu niemieckiego, oficerowi angielskiemu (pracującemu w stolarni J. Ulatowskiego, któremu przybywanie na punkt umożliwiał przekupiony wartownik niemiecki).

„Czujką” ubezpieczającą spotkania akowców, odbywające się w mieszkaniu ks. Łaniewskiego od pocz. 1942 r. do końca lutego 1945 r., był wnuk Ulatowskich Zbigniew Muchliński. W r. 1945 tematem spotkań było ustalanie obsady personalnej we władzach miasta, jego sprawy administracyjne i gospodarcze. Ks. Łaniewski był wtedy głównym organizatorem Polskiego Komitetu Obywatelskiego, który współpracował z komendą wojskową miasta. Na jednej z narad z komendantem postulował zniesienie obowiązującego od 20 I 1945 r. zakazu odprawiania nabożeństw. W nocy 22 stycznia tegoż roku brał czynny udział w gaszeniu wzniesionego przez żołnierzy radzieckich pożaru domów. Przez okres I półrocza był radnym Powiatowej Rady Narodowej i pełnił obowiązki proboszcza w Kurzętniku i Nowym Mieście Lubawskim oraz katechety miejscowego gimnazjum. Ponieważ ze względu na przynależność do Zgromadzenia OO. Oblatów kuria biskupia w Pelplinie nie zatwierdziła go jako proboszcza, w lipcu 1946 r. wyjechał do Olsztyna. Tu dzięki ks. bp. warmińskiemu M. Kellerowi i ks. dr. T. Benschowi uzyskał status księdza niezakonnego. Skierowany do Szczytna rozpoczął tu od września pracę duszpasterską jako proboszcz i katecheta wszystkich szkół oraz (do 1950 r.) nauczyciela łaciny i jęz. angielskiego w Gimnazjum (późn. Lic. Ogólnokształcące). Brał czynny udział w tworzeniu szkół w okolicy Szczytna, a także w organizacji pomocy materialnej (w ramach UNRRA i PCK) dla ludności. Urządził kaplicę szkolną, której był wieloletnim rektorem, a po zmianie jej w kościół parafialny, proboszczem.

W latach 40. i do poł. 50. był wielokrotnie wzywany do Urzędu Bezpieczeństwa i zmuszany do meldowania się w Komisariacie MO z powodu nieujawnienia swojej działalności konspiracyjnej. W 1953 r. był też szykanowany przez władze szkolne za rzekomo zły wpływ ideologiczny na młodzież, wśród której cieszył się wielkim autorytetem i sympatią. W r. 1985 przeszedł na emeryturę. W ostatnich latach życia był niewidomy. Zmarł 5 VII 1993 r. w Szczytnie i tam pochowany na cmentarzu parafialnym. Nagrobek ufundowany został ze składek parafian.

Odnaczony Krzyżem Armii Krajowej (1987).

Według relacji własnej ks. Łaniewskiego większość jego rodziny zginęła w czasie okupacji za postawę antyhitlerowską.

AP AK, T.: Kujawski J., Laskowski B., Łaniewski W., (rel. własna, rel. Z. Muchlińskiego, wspomnienie A. Zakrzewskiej), Piotrowski B.; *Nowe Miasto Lubawskie. Zarys dziejów*, pod red. Wojciechowskiego M., Nowe Miasto Lubawskie 1992, s. 214, 283, 284.

Anna Zakrzewska

WŁADYSŁAW (1909-



w Lubawie i w gimnazjum
kim. W 1934 ukończył Se-
wne oo. Oblatów w Obrze
którym do końca 1938 prze-
narz na Ceylonie. Choroba
ta go do powrotu do Polski.
pełnił obowiązki wikariusza
owrocławia. W VIII 1939
wany do wojskowej grupy
an. Po skończeniu działań
ostał się do Lubawy, gdzie
szkaniu pp. Kasprzyckich.
mi chorych w szpitalu jako
XII 1939 zagrożony aresztowa-
ł się do m. Cielęta k. Brod-
wał się u kuzyna Ksawerego
i się zameldować w Arbeit-
ić w biurze buchalteryjnym
aj wstąpił do AK i otrzymał
bjął funkcję szefa wywiadu
K Brodnica. Funkcję tę peł-
jny obejmując swoim dzia-
ę, powiat Lubawę i Nowe
kie. Zagrożony aresztowa-
42 uciekł do Nowego Mia-
głosił się do wizytującego
p C. M. Spletta o jurysdyk-
nełmińskiej. Ten jednak po-
przyjęcie Volkslisty. Ks. Ł.
ał się nadal ukrywać. Upra-
alność wywiadowczą współ-
ejscowymi akowcami B.

Jentkiewiczem, D. Paterem (zob.), dr B. Pio-
trowskim, J. Kujawskim, S. Chylewskim,
Tesznerem i in. Znając dobrze języki angi-
elski, niemiecki i francuski prowadził nasłuch
radiowy. Materiały wywiadowcze przekazy-
wał do Grudziądza i Bydgoszczy. Po wyzwol-
eniu ks. Ł. był głównym organizatorem
Polskiego Komitetu Obywatelskiego, który
współpracował z komendą wojskową miasta.
W nocy 22 I 1945 brał czynny udział w ga-
szeniu wzniesionego przez żołnierzy radziec-
kich pożaru domów. Przez I półrocze był
radnym PRN, proboszczem w Kurzętniku
i Nowym Mieście Lub. oraz katechetą miej-
scowego gimnazjum. Ponieważ ze wzgl. na
przynależność do Zgromadzenia OO. Obla-
tów kuria biskupia w Pelplinie nie zatwier-
dziła go jako proboszcza, wyjechał do
Olsztyna, gdzie w kurii biskupiej uzyskał
status księdza świeckiego. Skierowany do
Szczytna został tam proboszczem i kateche-
tą wszystkich szkół a także nauczycielem
łaciny i jęz. angielskiego w gimnazjum. Brał
udział w tworzeniu szkół w okolicy Szczyt-
na, a także w organizacji pomocy material-
nej (w ramach UNRA i PCK) dla ludności.
Urządził kaplicę szkolną, której był wielo-
letnim rektorem a po zmianie jej na kościół
parafialny, proboszczem. Do poł. lat 50-tych
był wielokrotnie wzywany do UB i zmusza-
ny do meldowania się z powodu nieujaw-
nienia swej przynależności do AK. W 1953
był też szykanowany przez władze szkolne
za rzekomo zły wpływ ideologiczny na mło-
dzież, wśród której cieszył się wielkim au-
torytetem i sympatią. Publikował artykuły w
„Słowie Powszechnym”. W 1985 przeszedł
na emeryturę. W ostatnich latach życia był
niewidomy. Zmarł 5 VII 1993 w Szczytnie
i tam został pochowany. Był odznaczony
Krzyżem AK (1987). Wg relacji własnej ks.
Ł. większość jego rodziny zginęła w czasie
okupacji z rąk Niemców.

Szewski Jerzy, Słoc. k.
ziemi lubawskiej, li
s. 134-135

SBKP II (fot.); Minksztyń E., Olszewski A.
Plitt M., Odszedł Człowiek. Kurek Mazurski 199
nr 13 z 24 VII, s. 4-6 (fot.); Korecki, Liceum L.
bawskie, s. 295-296.

IV/1 Korespondencja bieżąca: z E. Zawacką

Korespondencja ks. Wł. Ławiewskiego
z Elżbieta Zawacką z 1984r.,
rękopisy

lc. 4 s. 1-7



Ks. Wł. Łaniewski
ul. Niepodległości 11
12-100 Szulcino.

150/a Sz-no 87.11.10, 1

Dziękuję serdecznie

za list i za wiadomości o mszy św.
za zmarłych HK-owców. Ja niestety nie
będę mógł przyjechać, ze względu na mój
stan zdrowia, a szczególnie dlatego,
ze jestem nieindoczny. Jedną z
myśli przemierzę się do Tamnia, zwrócić
w czasie tej mszy św.

Jeżeli w miarę czasu pojawią
się jakieś oznaki dla HK-owców,
to bardzo ^{o nią} proszę, jeśli to jest możliwe.

Wszyscy moi koledzy, z którymi
spotkałem się tutaj zaraz po wojnie,
już niestety poumierali.

Przenijam miłe pozdrowienia
dla wszystkich.

(-) ks. Wł. Łaniewski.

Przepraszam
formularz redakcyjny

ΣΣ

Szanowni Państwo.

2

Dziękuję za ten szybki odpowiedź,
pomieniasz dziś wyjechać do siebie i
i ostateczny tydzień krótko napiszę o
sobie, dając trochę danych potrzebnych do
wypracowania legitymacji.

Urodziłem się 27. 11. 1909 w Lubomiu
na Pomorzu. Moja krajowca najskorą
opinięta: „popolite mieszanie bez broni.”
W listopadzie 1939 roku uleciałem mi
nieco z Lipni śląskich, gdzie pracowałem
na Pomorzu (rodz.) pomieniasz szedłem mi
czekano, że kochanie porucznika Hitlera.
W końcu, że w moim rodzinnym
stronie pełnej bólu mi się udało.
W 1939 roku już zastąpiłem się u mego
kuzyna na imię kogo Brodniccy.
Tym mi nie należy pamiętać
policjant, który skierował mnie do
Urzędu Pracy w Brodniccy; gdzie mnie

skierowano do pracy w firmie budowlanej. Tam spotkali się pierwowzór ^B z 2 AK-owcami. 1. (Milek) Bonerka
2. (Bolesław) Loskiński
Obaj dostali się później do obozu w
Sututofie, po czym z obozu ponosili
zmianę, a Loskiński żyje i należy
do ZBOHIDU w Łódzkiej Okręgu.
Bonerka rekrutuje mnie z delegatem
AK-a z Warszawy, który odebrał
ode mnie przyjeżdża. Bonerka był
śmiadkiem i ten stryżem
pseudonimem BRYLER. Polecano mi wtedy
obronie metody polityczno-społecznej
w parcie Brodnicy - Nowe Miasto
Łubawskie, to robienie bez przerw
do końca wojny.

W Brodnicy mieszkaniem
u p. Zacharzewskiej mieszkała siostra
z odciecz przy Starym Ryńku. które
mieszkała wtedy w baraku w podwórku.
Tam byłam mieszkałam. I tam
odrukoło mnie Gostepo. dzieli przyto-

mnożu p. zachodzącej (zawieszona, z mnie 4
temu mnie mo), zapytaniem nieć i wyjechać
do nowego Miasta. Temu miernotem
u p.p. Młotarskich Rynek 24, gdzie był
sulep z tłumieniem. Do tego miernotenia
przyjeżdżali do mojej Hk-owcy przedpo-
dobnie z Górnego, letowym Słodowcem
u mnieje sprowadzenie z mojej dobre-
niej. Nie wiem jak się nazywali,
bo konspiracyjne było dotychczas dotychczas.
Świadkiem tego był człowiek pp. Młotarskich
zbiornik Mielichowski, mieszkałszy teraz
u Tannina ul. Popiele 1/2
tel. 26-475

On pilnował niedawno me schodząc,
by mieć niepotemny do nosu nie smęcić,
to najnie były bytemi już u Szymonie,
M. B. młodzieńcu zmelarst u kopos mojej
sprowadzenie i pseudonim, robiono
mi tu zerknąć ostateczny ni nie rzu-
nitem i wiadomo że był seto rze-
wony. Skądoby to ni me już, że musio-

tem często melomenc' są nie miłymi 1/5
i przy wyjątkowo dokładnym podaniu adres
wskazywał pochodzenie. Spotykalem tu kilku
ks. Ak-owców, którym imi' nie rzyj.
Czyje pismo ks. Józef Potroch Anbyr
ul. Stencione 1. On melomenc' at leme
z bronią w rękach. Był nawet wronny.
Z początku przyjeżdżał do ZBORNIA-u
po pewnym czasie nie zdecydowano
jako ludzi omyśliweli inną ideologię.
W tym czasie / myśleli nie myśleli
niektórzy religii / innym przedmiotem
tym np. / sugierującego, do Nany, Mrocie
do Ak melomenc' Jan Łajkowski, ks. Piotro-
wski, Jan Kucowski miśko w Olsztynie
ul. Żółta 12. W tym czasie współpracowali
z ks. pt. Piotrem Kulajem kopie-
nem H.P., którym mi po tym kopie-
nie wstąpił przychodził nie potrzeby wymiennie.

To tyle nie dużej, mój
telefon 26.-08 Me i nelli
mypadeli. at tym tygodniu
memu 78 lat. słabo omeła od mes
byłoby ete. mowie normalnym wspomnienia

Ks. m. Zwierni
ul. Niepodległości 11
12-100 Szarymno.

mel.

Sz-no 27.12.08 6

Szanowno Pani

Dziękuję za list z 2. XII. br., w którym
zmalartem legitymuję Ak. Premipolke
na roknoke system do Zbipniere
Mieliniskiego Tomu ul. Poprele 1,
tel. 264-15. Zdoje się telefoni poddelem²
martešiny (do niepo). Ten dobay
jele nizej

Może w przyszłości podam
stosownie do wyexenia Pani trochy
miej szczególow z monej chistości
w Brodnicy; Namym Mišic.

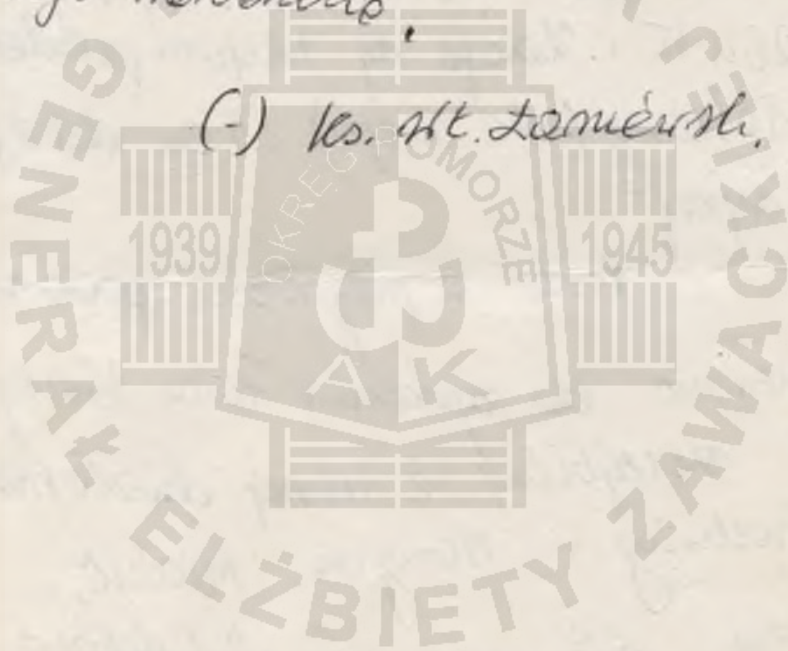
Dziękuję nie nuj się zbyt dobrze,
bo mienępsie chisto, że w soboty
rynowitem się i mamno się
potulitem. Do Zbipniere

Mieliniskiego telefonem

poży nazy, ale telefon one odpamiadeł. ?
Musieli podziś wyjechać.

Pozdrowieniom Pani, serdecznie
i życze dobnych spokojnych śmijt
Bożego Narodzenia.

(-) ks. St. Toméwski.

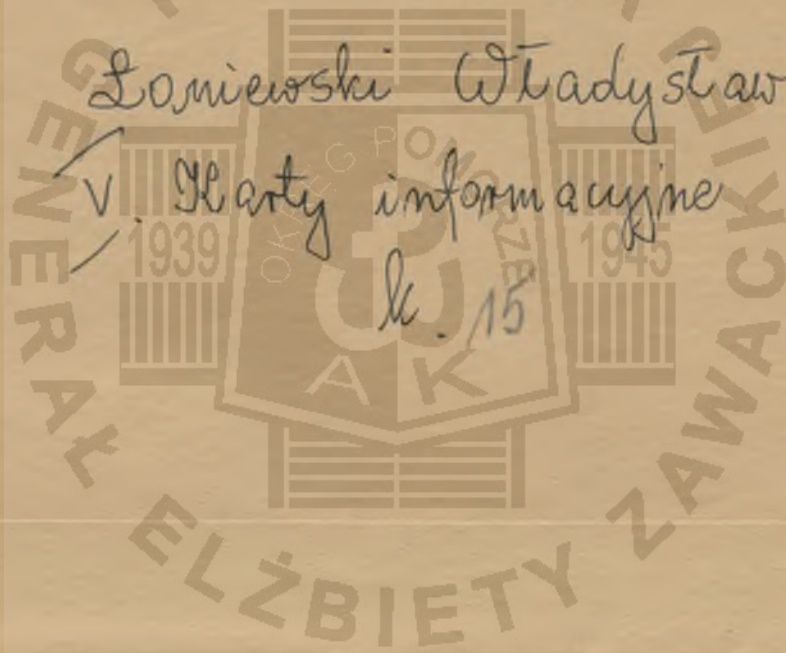


T: M: 152/761 Pom.

Brodnic

Loniewski Władysław

v. Karty informacyjne
k. 15



19-152
net 152 km

8/1
Brodnica
FK

Laniewski

4 Laniewski, ko
Władysław 5.

6 ps. "Bryler" 7.

8 " " 9. 27 XII Lipiec 1909
Brodnica, Stary Rynek 11. listopad
Lubawa

10. Brodnica, Stary Rynek
aktualnie: ul. Mickiewicza 11
12-100 Szeszytno, tel 26-08

12. relacja własna

verte



M-152

B

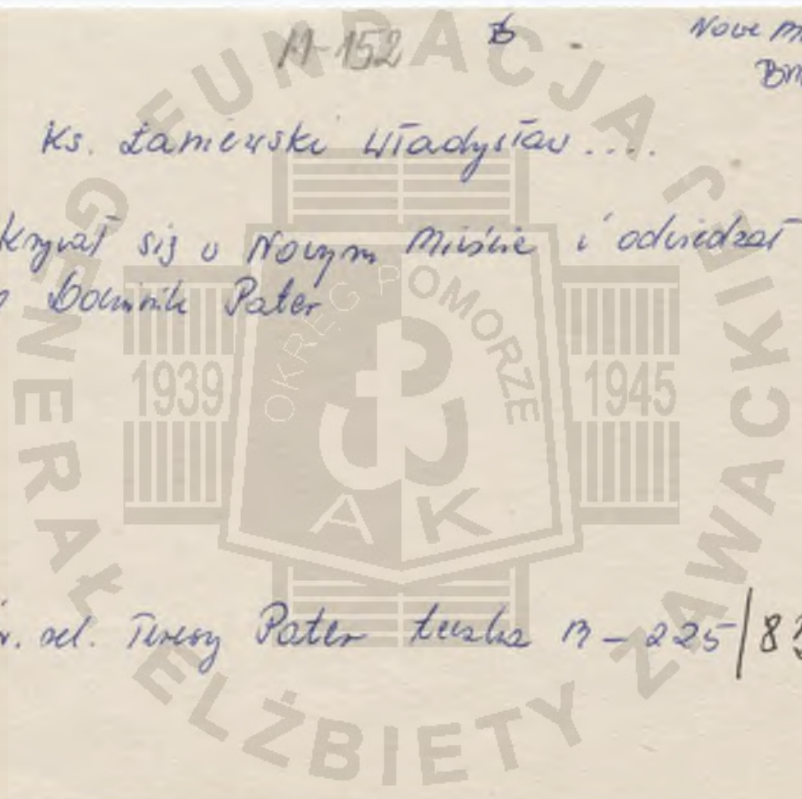
Nowe Miasto Lub.
Brodowiec

Ks. Łamercki Władysław...

wkrywał się u Nowym Miście i odwiedzał
go Dominik Pater

Str. od. Teresy Pater kwatera 17-225/834 Pom

MUS.



M-152

Nowe Miasto
Brodnicka 3

ks. Józefuski Władysław

- uczestniczył w pertraktacjach z katolickim komendantem gwardii po wyzwoleniu N. M. dub., obok Bolesława Jankowskiego [AK], Janke Kupańskiego [AK] Stanisława Leskiego [ODR] verk
- u jego mieszkańców po wyzwoleniu uzgadniane były najważniejsze decyzje personalne, lokalowe i gospodarcze przez zespół AK-owców (M/N). Brat u nich udzielił również Dominik Pater.

J:R: 4/516 Pom.

zr. od. spisane przez Bernarda Pietrowskiego
spisane przez Janke Kupańskiego M. 7 / to tegoż, Insp.
Brodnicka, # I/1/4, J:R: 63/672 Pom.
M. 11.6. '88



M-152

Brodwiec⁴
V/4

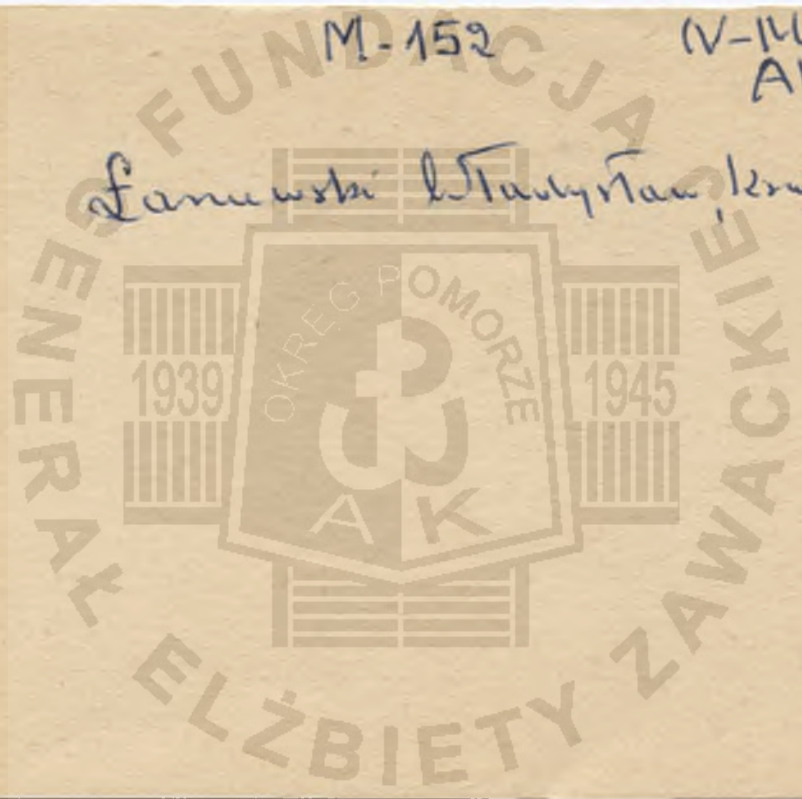
Ms. Laniewski Władysław
utrywał się u M. Miścis Lubuskiej
zau. Szarytna, ul. Niepodległości 11

inf. J. Wyrowski. I-87

M-152

IV-Miasto
AK 4/5

Janowski i Starytan, Książ.



M-152

V/6 Brodnice
AK

K.S. Łoniewski Władysław

rozporządził amunicją w Brodnicy między
Włocławek i od 1942 r. w A.M. Lubowickim
w rodzinie Mlekoskich, w styczniu 1945 r.

po wyjściu A.C. z Brodnicy m.in. rozporządził
(w ramach delegacji ałbockiej)
nosyjkiem (bractwem) wojennym w Warszawie,

zobowiązany z Łoniew. w Budogorzu, ps. „Brylant”.
Wskazywanie i prowadzić następujących
członków Polskiego Komitetu Obywatelskiego.

Zob. T.: Kujewski J., ul. Brodnice, I/1b, 2, 4,
5, 10 IV. / str. 4

hmm-pz

M-152

V/7

Brodnice

Łamiński Hładystas

Ksiądz. Przechodził często podnieś olimpij
do miszkawia Bomasików u Brodnicy.

To kościół był proboszczem szczytnie.

zob. T.: list S. Kwankowskiego z dn. 15.01.86

HMM-P6

M-152

V/8

M. Miasto

Łamieński Kładystok

Ksiądz. Podczas niemieckiej okupacji
ukrywał się u rodziny w Morym Miście
Lubekslim.

zob.: Morye Miasto Lub., Zarys dziejów, 1992,
str. 214

HMM-96

M-152
ks. LANIEWSKI WŁADYSŁAW

V/9
BRODNICA AK

Ukrywał się w Nowym Mieście, w Brodnicy u
Banasiaków.

Woził pocztę z Torunia.

T.: Laskowski Bolesław, Insp. Brodnica, M-56, V/13.

MGr'94

Brodnica
AK

H-152 V/10

Laniewski



T.: Muchliński Jan P., Insp. Brodnica, H-222, I, V/1.

MGr '85

Łaniewski

Brodawie 11

Olsztyn, 22 lipca 1993 r.

Szanowna Pani Profesor !

5 lipca 1993 roku zmarł w Szczytnie Ksiądz Władysław Łaniewski, ps., „Bryler”.

Arcybiskup Warmiński, ks. dr Edmund Piszcz wygłosił homilię i prowadził kondukt pogrzebowy. W uroczystościach żałobnych brali udział miejscowi Akowcy z opaskami na rękawach.

Relacje i wspomnienia o księdzu Łaniewskim znajdują się w Archiwum Fundacji.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

/-/ Jan Kujawski

z Białym

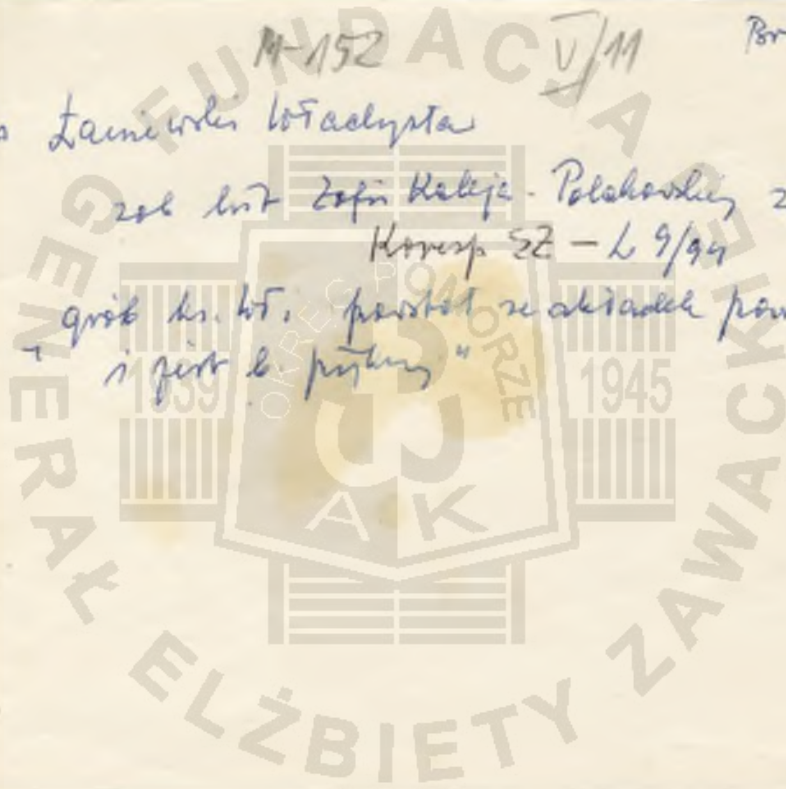
M-152 U/M

Brodnice

ks. Laminowski b. adyktas

zob. list Zofii Kulej - Polakowicz, ze Sierpina
Korresp. SZ - L 9/99

grób ks. b. p. p. z aktywności powstania
i jego b. p. p. "AK"



M-152 V/12 28 I 95
R Zaleszów

domu do biopanu ks. Kamiń-

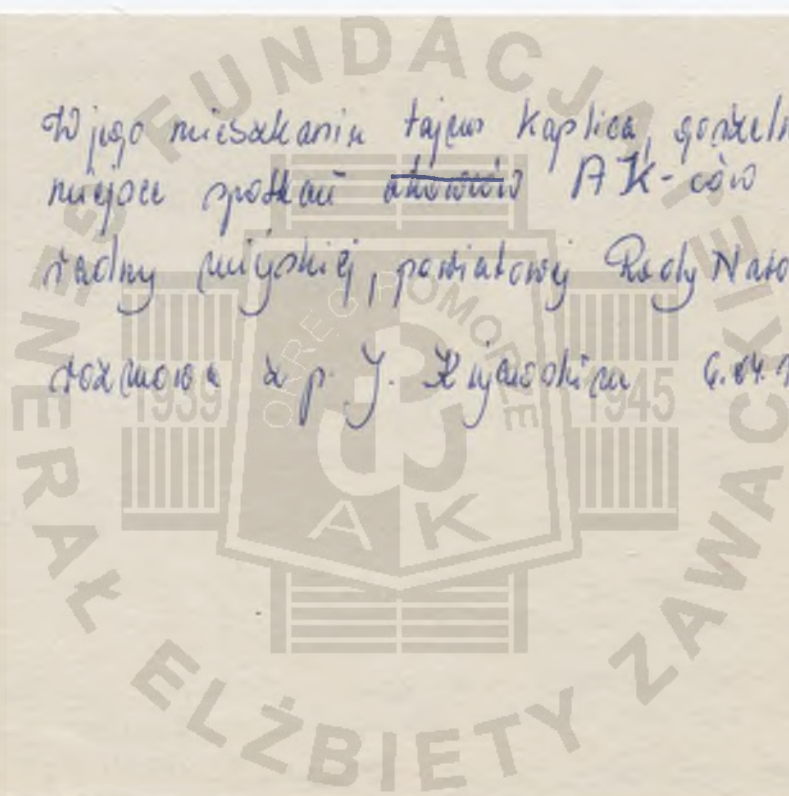
opiekowała się nim, że świąt, Kupa
zostanie dom jej się

1930
p. Zofia Kalina Polakowska
adres znany

W jego mieszkaniu tajem kaplica, gotelnie,
niejaki spodek atowis AK-ców

stacny milyskiej, postiatowij Paohy Natodowij

dox moia & p. J. Kuzoskica 6.04.1942v



M-152 v/14
ks. ŁANIEWSKI WŁADYSŁAW

BRODNICA

AK

Członek grupy nowomiejskich AK-owców, którzy jako Polski Komitet Obywatelski uczestniczyli w pertraktacjach z radzieckim wojennym kmdtem miasta po wyzwoleniu N.M.Lub. Komitet tworzyli: Bolesław Jentkiewicz, Jan Kujawski, Stanisław Leski, ks. Władysław Łaniewski, lekarz Bernard Piotrowski. Tłumaczem był Bryła.

Po 19.01.1945r. przez kilka tygodni mieszkanie ks. Łaniewskiego było miejscem spotkań w/w grupy. Uczestniczył w nich również Dominik Pater.

T. Piotrowski Bernard, Insp. Brodnica, M-7, I/1/4.
MGr'99

a

Brodnica FK 15
Kowe Miasto
Lubawskie

LANIEWSKI Władysław
ps "Bryler", "Lau", "Lau"

Urodz. 27 XI 1909 r. w Lubawie.

Został członkiem wyradu Obw. FK Kowe Miasto
Lubawskie, szef wyradu Gupp Brodnica.

Zob. Stownik Biogr. Tow. Pom. t. 2, s. 113
Zbiórka Archiwum Lubawskie FK
Toruń, 1996 r.

Witki/2002

M-152/761

Brodnica
AK

tt Łaniewski Władysław
ps. „Bryler”, „Łan”, „Lan”

(5.VII.1933r.)

Janiewski Władysław

